

PORADNIK JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1977



(348)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

doc. dr hab. Jan Basara, mgr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Jóźwiak, prof. dr Mieczysław Karaś (Kraków), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Sławińska

TREŚĆ NUMERU

<i>Krystyna Kleszczowa</i> : Struktura syntaktyczno-semantyczna rzeczowników utworzonych od wyrażenia przyimkowych	141
<i>Danuta Buttler</i> : Polskie słownictwo potoczne III. Charakterystyka leksykalno-semantyczna zasobu słownikowego	153
<i>Renata Grzegorzczkowska</i> : O pewnym typie zdań rozwijających	164
<i>Jiří Damborský</i> : Porównanie zasad pisowni polskiej i czeskiej	168

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Bronisława Kulka</i> : Możliwości zastosowania metod statystycznych w nauczaniu języka polskiego	173
---	-----

RECENZJE

<i>Barbara Kryżan-Stanojević</i> : T. Ampel — Wypowiedzenie okolicznikowe pro-frazowe we współczesnym języku polskim	183
--	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S.	186
--	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Stasica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3000 2868+132). Ark. wyd. 3,75. Ark. druk. 3,0. Papier druk. mat. kl. V, 70 g. 70×100. Oddano do składu 11.II.1977 r. Podpisano do druku w kwietniu 1977 roku. Druk ukończono w maju 1977 r.
Zam. 191/77. F-28

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Krystyna Kleszczowa

STRUKTURA SYNTAKTYCZNO-SEMANTYCZNA RZECZOWNIKÓW UTWORZONYCH OD WYRAŻEŃ PRZYIMKOWYCH

1. Do analizy wzięłam rzeczowniki derywowane od wyrażenia przyimkowych, zawarte w *Małym słowniku języka polskiego*, redagowanym przez Z. Łempicką (Warszawa 1968). W opisie uwzględniłam formacje przynależne językowi ogólnemu¹, dlatego pominęłam wyrazy dawne i gwarowe. Uwzględniłam jednak rzeczowniki z kwalifikatorami społecznymi i ekspresywnymi, tzn. te, które wprawdzie należą do różnych odmian języka ogólnego, lecz mieszczą się w słownictwie ujętym synchronicznie i jednocześnie odcinają się od słownictwa gwarowego (tym ostatnim nie zajmuję się, gdyż materiał zawarty w *Słowniku* jest zbyt skromny).

Tak szerokie potraktowanie odmiany języka, jak i źródło, z którego ekscerpowany jest materiał, nie dają podstaw do porównań ilościowych, które są uzasadnione tylko wówczas, gdy rozpatruje się materiał czerpany z tekstów reprezentujących konkretną odmianę języka, np. język techniczny czy język potoczny, dlatego w pracy sygnalizuję tylko, który z wyodrębnionych typów jest częściej reprezentowany, który zaś zajmuje pozycję marginalną w systemie językowym.

1.1. Aby robić rematyczny opis derywatów, należało analizować tylko te wyrazy, które są wyraźnie motywowane. Za motywowane uznaję te jednostki leksykalne, których parafraza słowotwórcza mieści się w ich znaczeniu realnym. Pominięte zostały te derywaty, które choć wyraźnie motywowane formalnie (formalnie podzielne), nie są motywowane semantycznie, np. *zagajnik*. Poczucie językowe umożliwia parafrazę «coś, co jest za gajem», lecz w znaczeniu realnym nie mieści się wyrażenie przyimkowe *za gajem* («młody, nieduży las, kępa młodych drzew»). Wyraz *zagajnik*

¹ Z. Klemensiewicz: „O różnych odmianach współczesnej polszczyzny. Próba charakterystyki odmian współczesnej polszczyzny z uwzględnieniem przypuszczalnych warunków i początkowego rozwoju”, Warszawa 1953.

uległ procesowi leksykalizacji; poczucie podzielności formalnej wynika jedynie z analogii do motywowanych derywatów typu *zagniazdownik*, *zagórze*.

Znajdą się jednak w artykule te derywaty, które nie są wyraźnie formalnie motywowane, tzn. przyimek w parafrazie słowotwórczej nie tworzy wyrażenia syntaktycznego z leksemem, z którym łączy się w temat słowotwórczy, lecz w parafrazie pojawia się zarówno przyimek, jak i druga część pnia derywatu, np. *dożywocie* «coś, co jest do końca żywota», *odnoga* «coś, co jest jakby nogą od czegoś».

2. Przy ogólnej klasyfikacji rzeczowników derywowanych od wyrażen przyimkowych za punkt wyjścia wzięłam funkcje przyimków, jakie mogą pełnić w wyrażeniu syntaktycznym. Derywaty zostały podzielone na dwie zasadnicze grupy:

A. Rzeczowniki derywowane od wyrażen syntaktycznych, w których przyimek pełni funkcję lokalizującą (tak w przestrzeni, jak i w czasie), np. *nausznik* «coś, co się nosi na uszach», *podgardle* «coś, co znajduje się pod gardłem», *poniedziałek* «dzień po niedzieli».

B. Rzeczowniki derywowane od wyrażen syntaktycznych, w których przyimek nie pełni funkcji lokalizującej, np. *odludek* «człowiek stroniący od ludzi», *bezrękawnik* «suknia bez rękawów».

Wewnętrzny podział w wydzielonych wyżej dwóch grupach derywatów podyktowany będzie typem predykatu pojawiającego się w parafrazie słowotwórczej oraz stosunkiem derywatu do tego predykatu.

3. Analizę rzeczowników derywowanych od wyrażen przyimkowych opieram na generatywnym modelu opisu faktów słowotwórczych R. Laskowskiego, zaproponowanym w artykule *Struktura formalna a struktura semantyczna rzeczowników słowotwórczo podzielnych*². Punktem wyjścia w tym modelu jest nie składnia, lecz semantyka; w miejsce syntaktycznych reguł przepisywania włączone są reguły stanowiące rozszerzony rachunek predykatów. W swej propozycji opisu relacji między strukturą semantyczną a strukturą morfemową wykorzystuje R. Laskowski tzw. gramatykę przypadków, reprezentowaną przez Ch. J. Fillmore'a³, J. T. Platta⁴ i innych amerykańskich językoznawców. R. Laskowski w cytowanym artykule zajmuje się opisem rzeczowników mutacyjnych. Rzeczownikom derywowanym od wyrażen przyimkowych, w których formant z reguły pełni funkcję przedmiotową, nie poświęca jednak wiele miejsca. Sygnalizuje tylko, że ze względu na to, iż występuje w nich fonologiczna reprezentacja

² R. Laskowski: *Struktura formalna a struktura semantyczna rzeczowników słowotwórczo podzielnych*. [W:] „*Studia semiotyczne IV*”, Wrocław, 1973, s. 251-274.

³ Ch. J. Fillmore: „*The Case form Case. Universals in Linguistic Theory*, ed. by E. Bach, R. T. Harms”, New York 1968, s. 1-88.

⁴ J. T. Platt: „*Grammatical Form and Grammatical Meaning. A Tagmemic View of Fillmore's Deep Structure Case Concepts*, North-Holland Linguistics Series, ed. by S. C. Dick and J. G. Kooij”, Amsterdam — London 1971.

przyimków lokalizujących, należy przed transformacją uniwersalizującą wprowadzić obligatoryjne wykładniki relacji między argumentami i między argumentami a predykatem (uwaga ta dotyczy rzeczowników typu *naszyjnik, podnózek*)⁵.

3.1. Rzeczownikom, których formant pełni funkcję przedmiotową, w modelu tym odpowiadają deskrypcje (określone lub nieokreślone), dla nich proponuje autor zapis [Nom' S'], gdzie Nom oznacza nazwę ogólną lub zaimek nieokreślony, S — zdanie-określnik.

Po zastosowaniu odpowiednich reguł generatywnych wyrażenie [Nom' S'] można rozwinąć w ciągu typu $\left[\text{Nom}' \text{P}(\text{redykat}) \text{Nom}'_x \left(\text{Nom} \frac{1}{y} \dots \right) \right]$.

Znak ' przy Nom i S wskazuje, że jeden z argumentów występujących w kontekście S (zdania) jest koreferencjalny z odpowiednim Nom'. Symbol x przy Nom ogranicza zakres nazwy do odpowiedniej roli semantycznej, z których podaję tylko te, które będą wykorzystane w dalszym ciągu pracy:

- Ag — wykonawca czynności⁶,
 Pt — nosiciel stanu lub obiekt podlegający czynności wywołanej przez agensa, lub obiekt podlegający procesowi,
 Ben — istota, na rzecz której wykonana jest czynność, lub odnosząca korzyść z istniejącego stanu,
 Loc — obiekt oznaczający miejsce, w którym zachodzi czynność,
 Temp — wycinek czasu precyzujący czas trwania zdarzenia lub określający moment czasowy, w którym zdarzenie ma miejsce,
 Ob — neutralny obiekt określający bliżej znaczenie predykatu.
- Oto zapis zdania z derywatem *poddasze*: *Chłopiec zamiata poddasze miotłą.*

$$\Sigma \rightarrow \text{MS}$$

$$\text{S} \rightarrow \text{PN}_{\text{Ag}} \text{N}_{\text{Pt}} \text{N}_{\text{Instr}}$$

$$\text{PN}_{\text{Ag}} \text{N}_{\text{Pt}} \text{N}_{\text{Instr}} \rightarrow \text{P} \text{Nom}_{\text{Ag}} [\text{Nom}' \text{S}']_{\text{Pt}} \text{Nom}_{\text{Instr}} \rightarrow$$

$$\rightarrow \text{P} \text{Nom}_{\text{Ag}} [\text{Nom}' \text{P}' \text{Nom}'_{\text{Pt}} \text{N}_{\text{Loc}}]_{\text{Pt}} \text{Nom}_{\text{Instr}} \rightarrow$$

$$\rightarrow \text{P} \text{Nom}_{\text{Ag}} [\text{Nom}' \text{P}' \text{Nom}'_{\text{Pt}} \text{Prep} \text{Nom}_{\text{Loc}}]_{\text{Pt}} \text{Nom}_{\text{Instr}} \rightarrow$$

$$\rightarrow \text{P} \text{Nom}_{\text{Ag}} \left[\text{Prep} \text{Nom}_{\text{Loc}} + \left[\begin{array}{c} + \text{Der} \\ + \text{Pt} \end{array} \right] \right]_{\text{Pt}} \text{Nom}_{\text{Instr}}^7$$

⁵ R. Laskowski: op. cit., s. 272.

⁶ Ze względu na różnice zdań w traktowaniu tej roli definicja agensa jest tu podana celowo bardzo ogólnie i nieprecyzyjnie — na tyle, aby wystarczyła dla opisu derywatów od wyrażen przyimkowych.

⁷ Rozwiązania nowo wprowadzonych skrótów: Σ = wypowiedź + ustosunkowanie się mówiącego do treści wypowiedzenia, M = wskaźnik ustosunkowania się mówiącego do treści wypowiedzenia, S = treść, wypowiedź, inaczej zdanie, N = argument, (+ Der) = cecha syntaktyczna, która wskazuje, że w strukturze powierzchniowej dany element reprezentuje afiks słowotwórczy.

Ostatnia reguła transformacyjna — przekształcająca strukturę [Nom' P¹ Nom' P_t Prep Nom_{Loc}] w Prep Nom_{Loc} + $\left[\begin{array}{c} +Der \\ +Pt \end{array} \right]$ polega na wprowadzeniu do zapisu w miejsce elementu Nom' i Nom_x symbolu kompleksowego $\left[\begin{array}{c} +Der \\ +x \end{array} \right]$.

Jak widać z powyższego schematu, derywat przejmuje jedną z ról semantycznych, implikowanych przez predykat; upraszczając można powiedzieć, że *poddasze* jest *patiensem* w stosunku do swego predykatu *być*, predykatu tkwiącego w jego strukturze głębokiej. Potraktowanie czasownika *być* jako predykatu w powyższym schemacie wymaga pewnych wyjaśnień. Zdania na temat samodzielności semantycznej *być* są podzielone. Na przykład J. Lyons we „Wstępie do językoznawstwa”⁸ czasownikowi *być* w zdaniach lokatywnych typu *Jan jest w parku* przypisuje charakter łącznikowy; uważa, że *być* w powyższym zdaniu pełni taką samą funkcję jak w zdaniach typu *Ten mężczyzna jest Janem* czy *Maria jest piękna*. Samodzielność semantyczną skłonny jest J. Lyons przypisać czasownikowi *być* jedynie w zdaniach egzystencjalnych.

Problem zaczyna się przy zdaniach egzystencjalnych, w których występuje obligatoryjny określnik czasu i miejsca. Odróżnienie zdań egzystencjalnych, w których lokatywność jest obligatoryjna, od zdań lokatywnych, w których *być*, jak proponuje J. Lyons, jest tylko łącznikiem, nie jest proste, a czasem wręcz niemożliwe. Poza tym orzekanie, w których zdaniach egzystencjalnych określnik lokatywny jest obligatoryjny, w których zaś fakultatywny, jest również niebezpieczne. Przecież nawet tak oczywiste zdanie egzystencjalne *Są krasnoludki* można traktować jako powierzchniowy wariant zdania *Krasnoludki są na świecie*, gdzie *być* pełniłoby funkcję predykatu egzystencjalnego, zaś *na świecie* — funkcję lokalizatora.

J. Lyons proponuje, aby „zdania egzystencjalne (...) traktować jako ukryte zdania lokatywne (albo temporalne)”⁹. Przy takim założeniu problem statusu czasownika *być* w różnego typu zdaniach przestałby w ogóle istnieć. Czasownik ten pełniłby zawsze funkcję nośnika czasu czy trybu, zaś semantycznie byłby pusty. Wydaje się jednak, że istnienie zdań typu *Jest sprawiedliwość*, *Krasnoludków nie ma* świadczy, że istnieje potrzeba orzekania o istnieniu czy też nieistnieniu przedmiotu. Szczególnie możliwość zaprzeczenia istnienia wydaje się przekonującym argumentem za traktowaniem *być* jako predykatu semantycznie pełnego. Skoro uznamy, że istnieją zdania, w których określnik czasu i miejsca jest obligatoryjny, a predykat *być* jest semantycznie pełny i skoro zdania te nie są wyraźnie

⁸ J. Lyons: „Wstęp do językoznawstwa”, Warszawa 1975.

⁹ J. Lyons: op. cit., s. 429-430.

odgraniczone od zdań, które J. Lyons proponuje nazywać lokatywnymi, to chyba wygodniej będzie traktować zdania lokatywne jak egzystencjalne, a nie odwrotnie.

W rezultacie przyjąłam, że w zdaniach, w których wyrażenie przyimkowe pełni funkcję lokalizującą, *być* jest predykatem semantycznie pełnym.

4. Wśród derywatów od wyrażen syntaktycznych, w których przyimek pełni funkcję lokalizującą, najczęściej spotykamy takie, które w strukturze głębokiej zawierają predykat *być*.

4.1. Omówmy najpierw derywaty, których przyimek ma funkcję lokalizującą w przestrzeni. Struktura głęboka tego typu rzeczowników była przedstawiona w części przypominającej model R. Laskowskiego (przykład *poddasze*). Oto inne derywaty tego typu: *podgórze* «teren podgórski» *podstrzesze* «strych budowli krytej słomą», *przedpokój* «pomieszczenie przed pokojem», *nadscenie* teatr. «przestrzeń nad sceną mieszcząca teatralne urządzenia techniczne», *nadrzecze* «okolica, teren położony nad rzeką», *nadokiennik* bud. «daszek ochronny, gzyms nad oknem», *nadpiecek* «murk nad piecem». Produktywny okazał się ten typ semantyczny dla nazw części ciała (ludzkiego czy zwierzęcego) np. *podudzie*, *podgardle*, *podbródek*, *podżebrze*, *nadgarstek*, *przedramię*. Do wyjątków należą rzeczowniki żywotne (*zakorek* zool. «chrząszcz żerujący pod korą drzew iglastych», *zagniazdownik* albo *zagniezdnik* «ptak, którego młode wcześniej opuszczają gniazdo i żyją samodzielnie»).

Jako warianty struktury [Nom' P Nom'_{Pt} Prep Nom_{Loc}] traktuję derywaty typu *międzyrzecze* «obszar położony między dwoma rzekami», *międzytorze* kolej. «miejsce między dwoma torami», *międzypokład* mors. «przestrzeń między niższym a wyższym pokładem statku», *międzywęźle* bot. «bezlistna część łodygi między dwoma węzłami» itd.

Obligatoryjne pojawienie się liczby mnogiej przy argumencie lokalizującym wynika tu ze znaczenia przyimka *między* („przedmiot lokalizowany pozostaje w relacji z dwoma lokalizatorami, z których każdy znajduje się po przeciwnej jego stronie”¹⁰).

Również jako wariant typu *poddasze* traktuję derywat *przyprostokątna* «bok przylegający do kąta prostego w trójkącie prostokątnym». W strukturze głębokiej pojawia się przy argumencie lokalizującym przymiotnik (Adj.):

$$\text{Nom' P Nom}'_{\text{Pt}} \text{ Prep Adj Nom}_{\text{Loc}} \rightarrow \text{Prep Adj Nom}_{\text{Loc}} + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Pt} \end{bmatrix}$$

Wszystkie wymienione wyżej rzeczowniki łączy wspólna cecha: bycie pacjentem w stosunku do predykatu *być*.

¹⁰ B. Klebanowska: „Znaczenia lokatywne polskich przyimków właściwych”, Wrocław 1971, s. 99.

4.2. Dość skomplikowane pod względem semantycznym są derywaty, w których temacie słowotwórczym obok przyimka pojawia się rzeczownik oznaczający przestrzeń, taki jak *bok*, *róg*. Rzeczownikowe użycia tych leksemów wymagają wskazania na przedmiot, którego są częścią, nie można więc w konstruowaniu struktury głębokiej pominąć implikowanych przez *bok* czy *róg* obiektów. Powyższa uwaga nie wystarcza jednak do interpretacji wszystkich znaczeń rzeczowników derywowanych od wyrażen: przyimek + *bok* albo *róg*. Porównajmy derywaty:

narożnik «narożna część czego; to, co jest na rogu pokoju; róg»,
narożnik «dom stojący na rogu ulicy».

W pierwszym wypadku derywat oznacza część czego (część znajdująca się na rogu), w drugim — przedmiot znajdujący się w części czego, części będącej rogiem. Oba znaczenia obsługuje parafraza «coś, co jest na rogu czegoś». Jest to jednak powierzchniowa reprezentacja dwu całkiem różnych struktur głębokich:

1. *x jest rogiem y*
2. *x jest na rogu y*

Ponieważ rozpatrujemy teraz derywaty, w których strukturze głębokiej tkwi predykat egzystencjalny, proponowany niżej zapis odnosi się tylko do drugiego typu, tzn. *x jest na rogu y*:

$$\text{Nom}' P \text{Nom}'_{Pt} \text{Prep Nom}_{Loc} \text{Nom}_{Ob} \rightarrow \text{Prep Nom}_{Loc} + \begin{bmatrix} +Der \\ +Pt \end{bmatrix}$$

Przykłady na powyższy schemat są następujące: *narożnik* w znaczeniach: «kafel dwuścienny, o ścianach prostopadłych do siebie, znajdujący się na krawędzi (rogu) pieca», «mebel, zwykle szafa, komoda itp., o trójkątnym kształcie, przystosowany do postawienia go na rogu pokoju», «ozdoba albo okucie służące do umocnienia połączenia krawędzi, rogów czego (np. ścianek skrzyni)», *narożnica* bud. «krokiew znajdująca się pod krawędzią dwóch zbiegających się połąci dachu».

Inne rzeczowniki, zawierające w temacie słowotwórczym *róg*, oraz wszystkie znaczenia derywatów mieszczących w pniu leksem *bok* reprezentują typ semantyczny «*x jest rogiem czy bokiem czegoś*» i będzie o nich mowa w dalszej części artykułu.

4.3. Prześledźmy teraz tę grupę derywatów, w których transformacji podlega struktura głęboka z innym predykatem niż *być*. U podstaw większości tych derywatów leży struktura głęboka zawierająca predykat «móc umieścić» albo «może być». Włączenie czynnika modalności obiektywnej możliwościowej¹¹ do parafrazy rzeczowników typu *naszyjnik*, *podnózek*, wydaje się konieczne. Porównując derywat *przedramię* z derywatem *naszyjnik* łatwo zauważyć, że zawierają wspólne elementy znaczeniowe:

¹¹ J. Puzynina: *O modalności w polskich derywatach*, [w:] „Tekst i język. Problemy semantyczne”, Wrocław 1974, s. 225-235.

przedramię «coś, co jest przed ramieniem»,
naszyjnik «coś, co jest na szyi»,

ale *naszyjnik* nie będący na szyi jest również *naszyjnikiem* («coś, co może być na szyi»), zaś część ciała znajdująca się nie przed ramieniem przestaje być *przedramieniem*.

Gdyby przyjąć dla *naszyjnika* predykat *móc być*, schemat struktury głębokiej byłby taki sam, jak dla wcześniej omawianego typu *poddasze*:

$$\text{Nom}' P \text{Nom}'_{\text{Pt}} \text{Prep Nom}_{\text{Loc}} \rightarrow \text{Prep Nom}_{\text{Loc}} + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Pt} \end{bmatrix} -$$

różne byłyby tylko predykaty.

Można jednak wprowadzić predykat *móc umieścić* (*naszyjnik* «coś, co można umieścić na szyi»), wówczas w strukturze głębokiej trzeba wprowadzić rolę agensa:

$$\text{Nom}' P \text{Nom}'_{\text{Pt}} \text{Nom}_{\text{Ag}} \text{Prep Nom}_{\text{Loc}} \rightarrow \text{Prep Nom}_{\text{Loc}} + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Pt} \end{bmatrix}$$

Wydaje się, że nie jest tu konieczne rozstrzygnięcie, który z predykatów (*móc być* czy *móc umieścić*) jest właściwszy. Cechą różniącą typ *naszyjnik* od typu *poddasze* jest znaczenie możliwości. Wybór jednego z typów predykatu ze względu na brak jakichkolwiek wykładników formalnych może być tylko arbitralny.

Przykłady: *nausznik*, *naramiennik* sport. «w szermierce: ochraniacz ramienia (...)», *nakostnik* sport. «osłona chroniąca kostkę przy grze w piłkę nożną», *namordnik* rzad. «in. kaganiec», *nagolennik* «metalowa ozdoba na nogę», *zarękawek* «rodzaj ochronnego półrękawa (...)», *nałokietnik*, *napiętnik* «tylna część buta osłaniająca piętę», *nanośnik* rzad. «rodzaj ochrania-cza na nos», *natylnik* «ozdobne przykrycie (...), osłaniające zad konia», *na-główek* «górna część uprzęży końskiej» itd.

4.4. Spróbujmy teraz przeanalizować derywaty od tych wyrażen przyimkowych, w których przyimek lokalizuje w czasie. Ponieważ praca traktuje o derywatach rzeczownikowych, odrzucone zostały przysłowki, które wyodrębniłam według następującej zasady: jeżeli w zdaniu dla wyrażenia relacji czasowej nie jest potrzebny przyimek (np. *Będę tam pojutrze*), mamy do czynienia z przysłówkiem, jeżeli zaś dana forma wyraża relację czasową tylko wtedy, gdy wprowadzony jest przyimek, np. *Będę tam w poniedziałek* — jest rzeczownikiem.

Większość rzeczowników derywowanych od wyrażen przyimkowych o funkcji temporalnej ma w strukturze głębokiej predykat *być*. Proponowany zapis jest następujący:

$$\text{Nom}' P \text{Nom}'_{\text{Pt}} \text{Prep Nom}_{\text{Temp}} \rightarrow \text{Prep Nom}_{\text{Temp}} + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{pt} \end{bmatrix}$$

Przykłady: *przeddzień* «dzień poprzedzający inny dzień, o którym mowa», *poniedziałek* «dzień po niedzieli», *przedwiośnie* «pora przejściowa między wiosną a zimą», *przedświt* książk. «chwila przed świtem...», *poplon* roln. «rośliny siane lub sadzone na polu (...) po zebranych roślinach głównych, stanowiące drugi plon», *przednówek* «okres przed nowymi zbiorami do pierwszych żniw».

Również do rzeczowników derywowanych od wyrażen przyimkowych o funkcji temporalnej zaliczam derywaty: *pobojowisko* «miejsce, na którym stoczono bitwę» oraz *przedszkole* «zakład wychowawczy dla dzieci w okresie przed pójściem do szkoły». Zapisy struktury głębokiej są następujące:

$$\text{Nom}'\text{P Nom}'_{\text{Loc}} \text{Prep Nom}_{\text{Temp}} \rightarrow \text{Prep Nom}_{\text{Temp}} + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Loc} \end{bmatrix}$$

P = *być* *pobojowisko*

$$\text{Nom}'\text{P Nom}_{\text{Ag}} \text{Nom}'_{\text{Loc}} \text{Prep Nom}_{\text{Temp}} \rightarrow \text{Prep Nom}_{\text{Temp}} + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Loc} \end{bmatrix}$$

P = *chodzić, uczyć* *przedszkole*

Złożoność semantyczna powyższych derywatów wynika z faktu, iż wyspecyfikowane zostały argumenty wyższego rzędu (zdarzeniowe), tj. *bój* oraz *szkoła* w znaczeniu «uczenie się, kształcenie się».

4.5. Ciekawą grupę stanowią derywaty typu *nadburcie* żegl. «część burty wystająca ponad pokład», *nadwozie* «część pojazdu (...) umieszczona na podwoziu», *przedporcie* albo *przedport* mors. «wysunięta część portu właściwego». Rzeczowniki te oznaczają część całości nazwanej przez rzeczownik wchodzący obok przyimka (?) do tematu słowotwórczego. Ale nie tylko relacja części do całości jest składnikiem semantycznej interpretacji tych rzeczowników. Przejawia się tu dość wyraźnie znaczenie morfemów *na-*, *przed-*, *nad-* itd.

Gdyby założyć, że morfemy te są fonologiczną reprezentacją przyimków lokalizujących, należałoby zastanowić się, w stosunku do jakiego lokalizatora wyznaczają one relację przestrzenną części obiektu nazwanego w pniu derywatu. Jeżeli dla *przedportia* zbudujemy parafrazę słowotwórczą «część portu przed portem właściwym», to już samo wprowadzenie przydawki zawęży zakres treści leksemu *port*, dzięki czemu w obrębie *portu* można lokalizować inne jego części, już w stosunku do części, tzn. *portu właściwego*. Zabieg taki jest możliwy również w derywatach *podwozie*, *przedpole* «obszar stykający się bezpośrednio z terenem miasta». I tu można mówić o wydzielonych częściach obiektów (*wóz* jako «karo-seria», *pole* jako «miasto»).

Problem zaczyna się przy innych derywatach. W *nadwoziu* trudno znaleźć obiekt, w stosunku do którego coś byłoby *nad wozem*, derywat *naskórek* również nie daje możliwości lokalizowania w stosunku do jakiejś części *skóry*.

Gdyby jednak zdecydować się na zbudowanie dla *nadwozia* parafrazy słowotwórczej, zawierającej wyrażenie przyimkowe, otrzymalibyśmy wyrażenie: *coś, co jest wozem i jest nad wozem*. W parafrazie tej jest wewnętrzna sprzeczność. Jeżeli coś jest częścią obiektu, to nie może być jednocześnie nad tym obiektem, gdyż w języku polskim *nad* oznacza, że przedmiot lokalizowany znajduje się w pobliżu poziomej górnej ściany lokalizatora¹². Wyrażenie *nad wozem* jest sprzeczne z wyrażeniem *część wozu*.

Podobne sprzeczności znajdujemy w parafrazach mieszczących wyrażenie przyimkowe, zbudowanych dla rzeczowników *przedporcie*, *podwozie*, *nadburcie*. Jedynie parafraza dla derywatu *naskórek* mieści się w normie językowej: «coś, co jest częścią skóry i jest na skórze».

Przyimek *na* ma zdolność wyrażania relacji części do całości (*blizna na twarzy*)¹³, stąd możliwość zbudowania parafrazy.

Traktowanie *nad-* w derywacie *nadwozie* jako prefiksu również nie wydaje się słuszne. Funkcja przedrostka *nad-* w derywatach modyfikacyjnych typu *nadczołówek*, *nadciśnienie*, *nadmetraż*, *nadgodzina* całkowicie odbiega od orientacji przestrzennej. Informację o relacji przestrzennej odnajdujemy zarówno w morfemie *nad-* (*nadwozie*), jak i *pod-* (*podwozie*), *przed-* (*przedpole*), *śródmieście* (*śródmieście*). Morfemy te odpowiadają znaczeniowo zadwerbializowanym rzeczownikom:

<i>przed</i>	=	<i>przód</i>
<i>pod</i>	=	<i>dół</i>
<i>śród</i>	=	<i>środek</i>
<i>nad</i>	=	<i>góra</i>
<i>na</i>	=	<i>wierzch</i>

Z przyimkami łączy te przysłowki zdolność wyrażania kategorii semantycznej określeń miejsca, łączą je też wspólne elementy znaczeniowe, np. *dół* (odpowiednik *pod* w *podwoziu*) jest bliskie znaczeniowo temu użyciu przyimka *pod*, które A. Weinsberg nazywa «pod dolnym» (obszar położony niżej od lokalizatora, np. *na fladze polskiej pas czerwony jest pod białym*)¹⁴.

Wydaje się, że przy założeniu, iż parafraza słowotwórcza, jako wyrażenie metajęzykowe, może odbiegać od norm poprawnościowych, utrzymanie derywatów typu *podwozie*, *przedporcie* w klasie rzeczowników pochodnych od wyrażen syntaktycznych jest możliwe.

Zakładając, że przyimki (Prep) w wyrażeniach typu *coś, co jest częścią wozu i jest pod wozem* odpowiadają przysłówkom lokatywnym typu *dół*,

¹² B. Klebanowska: op. cit., s. 78.

¹³ B. Klebanowska: op. cit., s. 42.

¹⁴ A. Weinsberg: „Przyimki przestrzenne w języku polskim, niemieckim i rumuńskim”, Wrocław 1973, s. 31.

góra, wierzch, dla omawianych w tej części artykułu derywatów proponuję następujący schemat struktury głębokiej:

$$\text{Nom}' P^1 \text{Nom}'_{Pt} \text{Nom}'_{Ob} \wedge P^2 \text{Prep} \text{Nom}'_{Loc} \rightarrow \text{Prep} \text{Nom}'_{Loc} + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Pt} \end{bmatrix},$$

gdzie P^1 informuje o «byciu częścią», P^2 zaś oznacza predykat *być*.

4.6. Kończąc rozważania nad zawartością semantyczną derywatów od tych wyrażen przyimkowych, w których przyimek pełni funkcję lokalizującą, należy jeszcze wspomnieć o grupie rzeczowników, gdzie przyimek, będący częścią tematu słowotwórczego, nie wyznacza relacji z rzeczownikiem stojącym obok, lecz łączy się z inną częścią (z innym argumentem) struktury głębokiej. Weźmy dla przykładu derywat *przedmurze* hist. «mury obronne otaczające miasto», inaczej «mury przed miastem», więc: *coś, co jest murem i jest przed miastem*.

Proponuję następujący schemat struktury głębokiej:

$$\text{Nom}' \text{Nom}'_{Pt} \text{Cop} \text{Nom}'^1 \wedge P \text{Prep} \text{Nom}'_{Loc} \rightarrow \text{Prep}_{Loc} \text{Nom}'^1 + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Pt} \end{bmatrix}$$

$P = \textit{być}$

Argument lokatywny, wyznaczający razem z przyimkiem relację przestrzenną, nie został wyspecyfikowany w procesie uniwersalizacji. Fonologiczną reprezentację uzyskał tylko przyimek.

Podobną sytuację mamy w derywacie *odnoga* «podłużna część biegnąca w bok od jakiejś całości» (proponuję parafrazę: *coś, co jest nogą (= jak noga) od czegoś*) i *przymrozek* w znaczeniu «szron, sadź»: *coś, co jest mrozem przy czymś*.

Podstawiając pod wyżej podany schemat inne predykaty, otrzymamy charakterystykę syntaktyczno-semantyczną derywatów *odbłysk, odbłask* «fala świetlna odbita od gładkiej powierzchni...», *odgłos* «... echo». Derywaty te wyraża parafraza «coś, co jest błyskiem (błaskiem, głosem) i jest odbite (odbija się) od czegoś».

Relację czasową wyznacza przyimek w strukturze głębokiej derywatu *dożywocie* «coś, co jest do końca żywota».

5. W grupie rzeczowników derywowanych od tych wyrażen syntaktycznych, w których przyimek nie pełni funkcji lokatywnej, spotykamy formacje zarówno typu mutacyjnego, jak i transpozycyjnego. Poza typem *narożnik* w znaczeniu «róg» nie zauważyłem wyodrębniających się grup (być może z powodu zbyt szczupłej bazy materiałowej), dlatego w dalszym ciągu podaję tylko przykładowo kilka propozycji zapisu struktury głębokiej: 1) *narożnik* «róg pokoju»

$$\text{Nom}' \text{Nom}'_{Pt} \text{Cop} N \rightarrow \text{Nom}' \text{Nom}'_{Pt} \text{Cop} \text{Prep} \text{Nom} \rightarrow \text{Prep} \text{Nom} + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Pt} \end{bmatrix}$$

Wyrażenie *jest na rogu*, od którego bezpośrednio został utworzony derywat

narożnik, równa się wyrażeniu *jest rogiem* (Cop N). Inne przykłady: *Narożnik* w znaczeniach: «część dawnych murów obronnych», «w dawnym szyku wojskowym: skrzydło», «punkt zetknięcia się trzech płaszczyzn lub linii przecinających się pod jakimś kątem», «miejsce zetknięcia się dwu ścian zewnętrznych; węgiel», *pobocze* «przestrzeń po bokach czegoś; pas boczny drogi między rowem a jezdnią», *pobocznica* mat. «powierzchnia boczna bryły, np. walca, stożka», *zbocze* «pochyła powierzchnia góry, wzgórza lub doliny; stok», *ubocze* «bok, zbocze», *nadbrzeże* albo *nabrzeże* «ocembrowany brzeg rzeki; bulwar wzdłuż brzegu», «miejsce przy samym brzegu, krawędzi czegoś», *pobrzeże* «pas ziemi rozciągający się wzdłuż brzegu morza, rzeki itp.; wybrzeże».

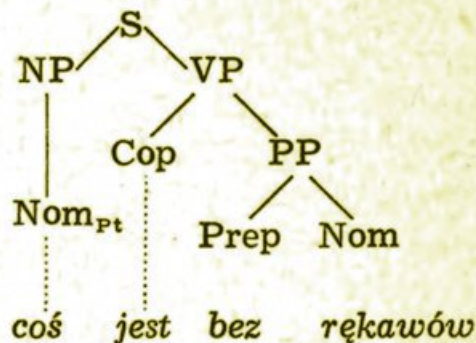
2) *odludzie* — *miejsce, które jest wolne od ludzi*

$$\text{Nom}' \text{ Cop Adj Nom}'_{\text{Loc}} \text{ Prep Nom}_{\text{Ob}} \rightarrow \text{Prep Nom}_{\text{Ob}} + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Loc} \end{bmatrix}$$

3) *odludek* — *ten, kto stroni od ludzi*

$$\text{Nom}' \text{ P Nom}'_{\text{Ag}} \text{ Prep Nom}_{\text{Ob}} \rightarrow \text{Prep Nom}_{\text{Ob}} + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Ag} \end{bmatrix}$$

4) *bezrękawnik* — *coś, co jest bez rękawów*



$$\text{Nom}' \text{ Cop Prep Nom}' \text{ Nom}_{\text{Pt}} \rightarrow \text{Prep Nom}' + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Pt} \end{bmatrix}$$

5) *napiwek* — *coś, co ktoś daje komuś na piwo*

$$\text{Nom}' \text{ P Nom}_{\text{Ag}} \text{ Nom}'_{\text{Pt}} \text{ Nom}_{\text{Ben}} \text{ Prep Nom} \rightarrow \text{Prep Nom} + \begin{bmatrix} +\text{Der} \\ +\text{Pt} \end{bmatrix}$$

W strukturze tej argument *na piwo* można traktować jako argument zdarzeniowy, będący wynikiem przekształcenia wyrażenia *x kupuje sobie piwo*.

6. Powyższa praca jest próbą analizy derywatów metodą, która pozwala przeprowadzać klasyfikację semantyczną bez odwoływania się do rzeczywistości pozajęzykowej (oczywiście przy założeniu, że role semantyczne są kategoriami językowymi).

Jak różne mogą być wyniki klasyfikacji z włączeniem do analizy kategorii onomazjologicznych i bez odwoływania się do nich, świadczy nastę-

pujący przykład. W materiale była duża grupa rzeczowników (*podudzie, nadgarstek, podgardle, przedramię, podbrzusze, podbródek, nadnercze* itd.), która, jeśli wziąć pod uwagę rzeczywistość pozajęzykową, można by wyłączyć jako nazwy części ciała.

Okazuje się jednak, że ze względu na strukturę predykatowo-argumentową derywaty te są identyczne z leksemami, które z częścią ciała nic wspólnego nie mają, np. *poddasze, podgórze*, odcinają się zaś wyraźnie od typu *naszyjnik, nausznik*.

6.1. Wydaje się, że taka analiza jest w stanie wyraźnie ukazać, które cechy semantyczne należą do znaczenia strukturalnego, które zaś wynikają z użycia, czy może lepiej — z życia wyrazu. Derywaty *podgórze, narzecze* poza paciencywnością nie wnoszą żadnego znaczenia, równie dobrze nazwami tymi mógłby być opatrzony budynek pod górą czy rzeką. To, że oznaczają teren, miejsce, obszar, wynika ze znaczenia realnego. Oczywiście nie bierze się tu pod uwagę wyspecjalizowania się formantów dla określonych nazw, w tym wypadku *-e* dla nazw miejsc, miejscowości. Ale to już inny problem.

POLSKIE SŁOWNICTWO POTOCZNE

III. CHARAKTERYSTYKA LEKSYKALNO-SEMANTYCZNA ZASOBU SŁOWNIKOWEGO

Zasadnicze cechy różniące zespół wyrazów potocznych od słownictwa wspólnostylowego, neutralnego zawierają się w jego strukturze leksykalno-znaczeniowej, we właściwych mu proporcjach występowania określonych kategorii i grup słownych. Różnice tego typu ujawniają się już na poziomie najogólniejszych klas semantycznych — części mowy. Leksyka potoczna charakteryzuje się np. bardzo dużym udziałem rzeczowników (w zbadanym materiale stanowią one około 64⁰/₀ wszystkich leksemów) i bardzo małą liczbą przymiotników oraz przysłówków (6⁰/₀ i 1,5⁰/₀). Można byłoby powiedzieć, że funkcją leksemów potocznych jest przede wszystkim *n o m i n a c j a*, natomiast konkretyzowanie cech desygnatów już nazwanych schodzi wyraźnie na dalszy plan. Inne natomiast jest uzasadnienie stosunkowo niewielkiej liczebności czasowników (ok. 27⁰/₀); mianowicie czynności i stany często bywają w mowie potocznej wyrażane połączeniami słownymi, np. *brać nogi za pas* zamiast neutralnego *uciekać*, *nabijać w butelkę* zamiast *oszukiwać* itp. Dane liczbowe dotyczące repartycji słownictwa potocznego w kategoriach części mowy nie potwierdzają zakorzenionego poglądu, jakoby ta warstwa leksykalna obfitowała w wykrzykniki; jest ich zaledwie 0,75⁰/₀. Podobnie nacechowanych potocznie zaimków jest tylko kilka (np. *ichni*, *ki* w połączeniach *po kiego licha*, *ki diabeł*), przyimków zaś nie ma bodaj wcale. A zatem mowa potoczna posługuje się wyrazami funkcyjnymi wspólnostylowymi, różnicuje się zaś w stosunku do innych odmian polszczyzny zasobem wyrazów nominatywnych.

Z cech najczęściej wymienianych jako właściwości osobliwe leksyki potocznej warto byłoby może szczegółowiej zanalizować i zweryfikować cztery: 1) znaczny udział frazeologizmów w jej składzie; 2) jej charakter mieszany, nasycenie elementami gwarowymi, żargonowymi, zapożyczonymi; 3) obfitość synonimów; 4) intensywne zabarwienie emocjonalne leksemów.

Właściwość pierwsza zyskuje całkowicie potwierdzenie w zbadanym zestawie środków potocznych. Blisko jedną trzecią nazw stanowią w nim konstrukcje dwuwyrazowe lub wielowyrazowe. „Frazeologiczność” leksyki

potocznej wynika po części z jej konkretnego, obrazowego charakteru; warunki ten dobrze spełniają właśnie środki peryfrastyczne, w sposób plastyczniejszy niż poszczególne wyrazy przekazujące informację o pewnych układach sytuacyjnych (por. *upaść* — i *nakryć się nogami*). Czynnikiem sprawczym przyrostu frazeologizmów jest też właściwa mowie potocznej aluzyjność, tendencja do zaszyfrowywania pewnych treści: deprecjonujących kogoś lub coś, obscenicznych itp. Eufemizmy leksyki potocznej często określają czynności i cechy kwalifikowane przez ogół jako naganne: *mieć smołę na rękach* albo *mieć lepkie (długie) ręce* «kraść», *być w kościele, gdzie szklankami dzwonią* «pić», *mówić do ręki, smarować rękę* «dawać łapówkę», *czuć wolę bożą* «odczuwać popęd seksualny», *koń Pana Jezusa* «osioł, tępak». Dla owych połączeń zastępczych znamieną jest z zasady tendencja humorystyczna, ironiczna, parodyjna. Wykładnikami humoru stają się te związki, które w swej treści odzwierciedlają jakby mimiscenki z komiczną pointą (*chodzić na rzesach* «być pijanym», *wąchać kwiatki od spodu* «umrzeć», *chorować na kieszeń* «być ubogim», *posłać na grzybki (na zieloną trawkę)* «dymisjonować»), często też — z elementami absurdu (*urwać się z choinki wielkanocnej*). Ironia znajduje wyraz we frazeologizmach o znaczeniu przeciwnym w stosunku do tej treści, która się da odczytać z ich składu słownego (np. *sprawić komu bal* «zbić kogo»).

Tendencja parodyjna przejawia się przede wszystkim w przeróbkach frazeologizmów neutralnych, wspólnostylowych (np. *Jak idzie? — Jak leci? O co ci chodzi? — O co ci biega? Spotkać się z kim oko w oko — spotkać się z kim nos w nos* itp.).

Istotną rolę w powstawaniu frazeologizmów mowy potocznej odgrywa dążność do rytmizacji wypowiedzi. Pod jej wpływem powstają związki bliźniacze typu *śmichy — chichy, klituś — bajduś, ryzyk — fizyk, figle — migle, mowa — trawa* itp. Poza wartością prozodyczną mają one oczywiście pewne funkcje znaczeniowe: są elementami dowcipu (*fugas chrustas, fiksum dyr dum*) lub eufemizmami (*do jasnej ciasnej* itp.).

Można stwierdzić, że przeważająca większość frazeologizmów języka polskiego grupuje się właśnie w warstwie jego leksyki potocznej. Styl książkowy ma bowiem frazeologię głównie obcego pochodzenia, często o zasięgu ogólnoeuropejskim; taki charakter mają np. związki proveniencji biblijnej (*Oko za oko, ząb za ząb; skargi Jeremiaszowe*), połączenia nawiązujące do mitologii greckiej lub rzymskiej (*rażony strzałą Amora, spocząć w objęciach Morfeusza*), wreszcie skrzydlate słówka — cytaty literackie i wypowiedzi historycznych postaci (*Być albo nie być; taniec na wulkanie; Państwo — to ja* itp.).

Tendencje peryfrastyczne stylu potocznego przejawiają się w bardzo rozległym zakresie, tj. w obrębie wszystkich właściwie części mowy. Istnieją związki stanowiące ekwiwalenty rzeczowników (np. wspólnostylowe *diabeł* i pot. *aniółek z różkami*), przymiotników (neutr. *wysoki* — pot. *Pan Bóg na niego miarę zgubił*). Była już mowa o częstości wyrażania procesów

sposobem peryfrastycznym (np. *zdziwić się* — *zrobić wielkie oczy*, *uśmiechać się do kogo* — *suszyć zęby*). Formę połączeń wyrazowych mają też na ogół określenia miary i intensywności (*do diabła i trochę* «dużo», *co kot napłakał* «mało», *że aż hej, jak wszyscy diabli* «bardzo» itp.), a także okrzyki będące sygnałami postaw emocjonalnych (podziwu, gniewu, rozczarowania itp.), np. *Ciemna mogiła! Umarł w butach! Dobra nasza! Klękajcie narody!*

Nieścisle jednak byłoby twierdzenie, że w stylu potocznym przejawia się wyłącznie tendencja do nazywania przedmiotów, cech i procesów wielozłożonymi konstrukcjami słownymi, a więc w sposób analityczny. Wiele nazw potocznych cechuje właśnie znaczna kondensacja znaczeniowa. Mają one postać wyrazów, którym — co ważniejsza — nie odpowiadają także ekwiwalenty w słownictwie wspólnostylowym. Na przykład potoczne czasowniki *bulić* i *splukać się* można byłoby „przełożyć” semantycznie tylko na skomplikowane połączenia słowne «wydawać zbyt wiele pieniędzy, zwykle pod wpływem jakiejś presji»; «zostać bez środków, zwykle na skutek rozrzutnego trybu życia, uprawiania gier hazardowych itp.».

Analiza polskiego słownictwa potocznego nie potwierdza często sformułowanych twierdzeń o znacznym udziale elementów ludowych w jego składzie. Być może teza ta sprawdza się w leksyce kolokwialnej języków o bardzo wyraźnym zróżnicowaniu dialektycznym i o normie liberalnej wobec wariantów gwarowych (typowy w tym względzie byłby np. język niemiecki), zawodzi natomiast w odniesieniu do polszczyzny, języka charakteryzującego się tak znaczną jednolitością normy i jej antydialektyczną tendencją. W każdym razie środki leksykalne pochodzenia gwarowego stanowią w polskiej leksyce potocznej wielką rzadkość. W badanym materiale znalazło się niewiele elementów tego typu: wyrazy *kumoter* (ze zmienionym znaczeniem), *kuma*, *labidzić*, *kiecka*, *honorny*, *chałupa*. W jeszcze mniejszym stopniu w słownictwie potocznym polszczyzny odbija się jej zróżnicowanie regionalne. Ograniczenia zasięgu terytorialnego sygnalizuje SJP Dor. zaledwie przy kilku kolokwializmach, np. *czerepa* «stara kobieta» (prawdopodobnie kresowe), *frygać* «jeść» (południowopolskie). Nieco liczniejsza jest grupa wyrazów potocznych wywodzących się z warszawskiej gwary miejskiej i używanych przede wszystkim na obszarze stołecznym (*cwaniak*, *lebiega*, *rozrabiać*, *moniaki* itp.).

Minimalny napływ elementów gwarowych i regionalnych do ogólnopolskiej leksyki potocznej nie świadczy jednak bynajmniej o jej jednolitym charakterze. Stanowi ona — tak samo jak słownictwo potoczne innych języków — konglomerat różnych środków leksykalnych, może tylko nieco inne są tworzące je elementy. Na polski zasób kolokwializmów składają się bowiem przede wszystkim wyrazy gwar środowiskowych i profesjonalnych oraz zapożyczenia.

Ze słownictwa żołnierskiego wywodzą się np. czasowniki *fasować* i *odmeldować się*, z aktorskiego — słowo *zgrywać się* i frazeologizm *pierwsza*

naiwna. Spośród profesjonalizmów sportowych przeniknęły do stylu potocznego wyrazy i wyrażenia *puchnąć, wysiąść w przedbiegach, dobić do mety, finiszować* itp.; z leksyki rzemieślniczej dostały się do niego czasowniki *bajcować, kantować* itp.

Słownictwo potoczne bywa jednak zasilane przede wszystkim środkami leksykalnymi pochodzącymi z gwar przestępczych. Wyrazy tego typu stabilizują się z zasady w warstwie kolokwializmów po swojej „dekonspiracji”, tj. wówczas, gdy znajomość ich treści wykroczy poza krąg wtajemniczonych i gdy przestają być przydatne jako środki maskowania treści wypowiedzi. Natomiast skwapliwie podchwytyją je inne środowiska: młodzieżowe, sportowe, nawet artystyczne (z wyraźną intencją żartobliwą). Zapewne dzięki ich pośrednictwu zasięg ogólnopolski zyskały np. wyrazy *kimać, opylić, melina, cykoria*.

Rzadko się natomiast zdarza zapożyczenie przez mowę potoczną wyrazów właściwych stylom pisanym polszczyzny. Spośród nielicznych elementów, które zostały w ten sposób „zdegradowane” i nabyły wtórnych, ekspresywnych znaczeń, można wymienić rzeczowniki: *bractwo, wojak, hajdawery*. W tej grupie środków stosunkowo liczne są wycofane z neutralnych użyć latynizmy, które na gruncie leksyki potocznej zyskują zabarwienie żartobliwe lub ironiczne: *publika, lura, mortus, biba, paternoster, epistoła* itp.

Największy jednak udział w zasobie pożyczek potocznych mają elementy pochodzące z dwu języków: niemieckiego i rosyjskiego. Zwłaszcza leksyka niemiecka była dla polszczyzny potocznej tradycyjnym źródłem wyrazów nacechowanych ujemnie: trywializmów, wulgaryzmów, słów obelżywych (por. np. *flejtuch, kałdun, heca, bajtłować, kipnąć, kojfnąć, sznaps*). Owo pejoratywne nacechowanie wyrazów tego typu jest często wynikiem pośrednictwa gwar przestępczych w ich przejmowaniu. Przez leksykę złodziejską dostały się do polszczyzny potocznej słowa *ferajna, fart, kafel* «tysiąc złotych»; przez więzienną — wyrazy *kibel, kapować*. Można przypuszczać, że podobnie działał „filtr” innych gwar środowiskowych, np. studenckiej (*jubel, fuks*¹), żołnierskiej (*dekować się, futrować, doszlusować*), a także pośrednictwo jidysz, częste w sferze wyrazów dotyczących spraw finansowych (*geszeft, szwindel*). Przyczyny pejoratywności znacznej części pożyczek niemieckich pozostają jednak nie wyjaśnione, zwłaszcza jeśli chodzi o abstrakta i słowa bytowe, neutralne na gruncie języka wyjściowego, a nie zapożyczone też za pośrednictwem gwar środowiskowych: *frajda, klarować, furt, fest, szpas, szusy, kacabaja, lejba* i wiele innych. Przyczyn ich takiej, a nie innej wartości ekspresywnej należy chyba szukać w czynnikach zewnętrznych względem języka, socjolingwistycznych, choć w niektórych wypadkach mogła o niej decydować obca i rażąca forma brzmieniowa poszczególnych elementów. Fonetyka potocz-

¹ Nazwa ta może także pochodzić z gwary bywalców torów wyścigowych.

nych pożyczek niemieckich podlegała zresztą szybkiej polonizacji, zwykle w drodze procesów adideacyjnych (np. *bomblować* z niem. *bummeln*; por. *bąbel*; *szmermelek* z niem. *Schwärmer*; por. *szmer*). Dlatego niekiedy trudno jest ustalić, czy istotnie chodzi o pożyczki, chociaż forma dźwiękowa tych elementów sugeruje związki z wyrazami niemieckimi (np. *łajza* — może niem. *Laus* «wesz»; *bambetle* — może w związku z *Bett* «łóżko» itp.).

Nacechowanie ujemne mają również zazwyczaj zapożyczenia z jidysz, np. *hucpa*, *machlojki*, *sitwa*. Tylko niektórym spośród nich, np. wyrazom *cymes*, *mecyje*, *kiepele*, właściwy jest odcień żartobliwy. Natomiast tego rodzaju wartość ekspresywna charakteryzuje niemal z zasady słowa pochodzenia rosyjskiego, które zasilają w polszczyźnie warstwę leksyki familiarnej (np. *taszczyć*, *wysiudać*, *lapnąć*, *smykałka*, *ciut-ciut*). Ich barwa wynika zapewne z pośrednictwa gwar miejskich w procesie ich zapożyczania.

Minimalny jest natomiast udział w polskiej leksyce potocznej elementów przejętych z innych języków europejskich. Pochodzenia francuskiego są rzeczowniki *galimatias*, *feta*, *blaga*, *granda*, włoskiego — *manele* i *manatki*, angielskiego — *fajf* i *buble*. Zwłaszcza ubóstwo pożyczek angielskich stanowi uderzającą cechę słownictwa potocznego, wyraźnie przeciwstawiającą je leksyce stylów pisanych, szczególnie zaś jej warstwie intelektualno-terminologicznej. Inną właściwością różniącą status pożyczek w polszczyźnie neutralnej i w leksyce potocznej jest to, że o ile w szeregach synonimicznych złożonych ze słów wspólnostylowych zapożyczenia mają wyższą „rangę” w stosunku do elementów rodzimych, uchodzą za staranne, wyszukane, o tyle wśród bliskoznaczników kolokwialnych relacje te przedstawiają się odwrotnie: obce środki leksykalne tworzą właśnie warstwę „niższą”, są często trywializmami, wulgaryzmami itp. (por. *łgać* — i obce *brechać*, *dureń*, *tępak*, *osioł* — i *jołop*, *rozróbka* — i *chryja*, *granda*).

Charakter synonimii potocznej zasługuje na uwagę, zwłaszcza że dość często formułowano twierdzenia o jej szczególnym bogactwie. Tym bardziej zaskakująca może się wydać teza, że autentycznych bliskoznaczników, tj. wyrazów o wspólnym „jądrze” znaczeniowym i drugorzędnych cechach różnicujących, jest w leksyce potocznej bardzo niewiele. Są to głównie synonimy zróżnicowane pod względem intensywności znaczeniowej, grupujące się w serie, których jeden kraniec stanowi wyraz żartobliwy, drugi zaś — obelżywy, wulgarny itp. (por. *wcinać*, *wsuwać*, *ćpać*, *tkać*, *żreć* «jeść»). Natomiast niemal nie istnieje w zakresie kolokwializmów typ synonimiczności, którego istotą jest zróżnicowanie treści poszczególnych członów szeregu (por. *pensja*, *zarobek*, *wynagrodzenie*, *gaza*, *żołd* itp.). Wyrazy potoczne często za to miewają *dublety*, nie różniące się od nich żadnymi sprecyzowanymi cechami swoistymi — ani znaczeniowymi, ani dystrybucyjnymi. Wymienność takich dubletowych środków w kontekście jest praktycznie nieograniczona (por. potoczne odpowiedniki słowa *obłąd*: *fiś*, *chyś*, *bzik*, *fiot*, *kręciek*, *zajączki*, *szmerek* itp. albo cza-

sownika *bić*: *kropić, grzać, młócić, grzmocić* itp.). Synonimy (czy raczej quasi-synonimy) potoczne są więc w gruncie rzeczy środkami redundantnymi. Powołują je jednak do życia potrzeby inne niż dążność do precyzowania pewnej ogólniejszej treści — mianowicie tendencja do nieustannego odświeżania środków ekspresji, do zaszyfrowania znaczeń drastycznych, do wprowadzania eufemizmów (por. serię określeń: *puknięty, stuknięty, rąbnięty, kopnięty, szurnięty* «obłąkany»).

Nie budzi natomiast wątpliwości zjawisko emocjonalnego nacechowania wyrazów potocznych. Już analizując kolokwializmy o przejrzystej budowie słowotwórczej, zwracaliśmy uwagę na to, jak niewiele spośród nich ma „czyste” nacechowanie stylowo-potoczne; większość natomiast charakteryzuje się jednocześnie jakimś zabarwieniem uczuciowym: pogardliwym, ironicznym, lekceważącym, żartobliwym. To samo zjawisko powtarza się wśród wyrazów słowotwórczo niepodzielnych. Szczególnie wyraziście wyodrębniają się w leksyce potocznej następujące kategorie emocjonalizmów:

1. wyrazy pogardliwe, będące z zasady rzeczownikami. Przygniatającą przewagę liczbową mają wśród nich nazwy osobowe, np. *nicpoń, gałgan, tuman, kapcan, niemrawa, gamajda, ciamaga, wymoczek, matoł, ciemiega, bęcwał, wałkoń, mydłek, drab* itp. lub nazwy zbiorowisk ludzkich: *hałastra, hołota, tałatajstwo, łobuzeria* itp.

2. wyrazy trywialne, wśród których z kolei dominują czasowniki stanowiące dosadne określenia elementarnych czynności ludzkich, np. *napakować się, naćkać się* «jeść», *chlać, żłopać* «pić», *pyskować, rajcować* «mówić, rozmawiać» itp.

3. wyrazy żartobliwe, w których zakresie brak wyraźniejszej przewagi jednostek reprezentujących tę, a nie inną część mowy (por. *grajdołek, famuła, pokielbasić, nabigosić, podtatusiały, niczegowaty* itp.). Natomiast na pewno cechą wyróżniającą większości słów żartobliwych stanowi wyraziistość ich budowy słowotwórczej.

Słownictwo potoczne niewątpliwie zasługuje na nazwę obfitego, a nawet wybujałego. Charakteryzujący je przerost środków w stosunku do potrzeb nominatywnych wynika po pierwsze z nieustannego jego pomnażania w drodze derywacji ekspresywnej — tworzenia augmentatiwów, pejoratiwów itp., po drugie — z napływu do tej warstwy leksykalnej wyrazów środowiskowych, po trzecie — ze stabilizacji i rozszerzenia zasięgu wielu przykładów indywidualnego żartu słownego (np. *gdybanie, tumiwizizm, nicsięniedziejstwo*). Jego monstrualnemu rozrostowi zapobiega jednak bardzo szybkie, nie notowane w innych warstwach słownikowych, tempo wymiany elementów leksykalnych.

W pracach poświęconych charakterystyce potocznego zasobu słownego zwraca się przede wszystkim uwagę na jego cechy semantyczne. Zdaniem większości badaczy owe rysy szczególne stanowią: 1) obfitość wyrazów o znaczeniu konkretnym; 2) metaforyczny charakter znacznej części nazw;

3) szeroki zakres zjawisk polisemii; 4) radykalny przebieg zmian znaczeniowych.

Spróbujmy — jak poprzednio — skonfrontować te twierdzenia ze stanem, który reprezentuje polska leksyka potoczna.

Abstrakta występują wśród kolokwializmów istotnie bardzo rzadko, i to niemal wyłącznie w kategorii nazw czynności (*mordega*, *opierunek*, *harówka*, *majsterka* «majstrowanie»); uderza natomiast zupełny brak potocznych nazw uczuć i wyjątkowość określeń stanów intelektualnych, po części tłumaczące się tym, że treści tego rodzaju bywają wyrażane elementami werbalnymi: czasownikami lub zwrotami stanowiącymi ich ekwiwalenty (np. potocznymi odpowiednikami neutralnego zdania z rzeczownikiem odsłownym: *Zdziwienie odebrało mu mowę* — byłyby czasowniki *zatkło go*, *zamurowało go*).

Ogólnie udział wyrazów konkretnych w kategorii rzeczowników wynosi około 80%, wśród czasowników zaś sięga 84%. Ale nawet ta niewielka grupka słów nazywających procesy intelektualne i uczuciowe, która stanowi niespełna 20% ogółu leksemów potocznych, nie wyodrębnia się dostatecznie wyraziście spośród nazw konkretnych, ponieważ do stanów psychicznych z zasady bywają odnoszone wyrazy będące nazwami ich przejawów zewnętrznych, postrzeganych zmysłowo, np. *odsapnąć*, *odzipnąć* znaczy «odpocząć», ale — «oddychając głęboko», *zdębieć* — to «zdumieć się»; a jednocześnie «znieruchomieć, zeszywnieć», *nakiwać komu* — to «strofować kogo», ale «grożąc palcem», *migać się* znaczy «uchylać się», ale jakby jednocześnie w sensie psychicznym i fizycznym.

W ścisłym związku z charakterem konkretnym leksemów potocznych pozostaje powszechność metafor w tej warstwie słownictwa. Stanowią one czwartą część zasobu kolokwializmów. Środki metaforyczne służą najczęściej konkretyzującemu opisowi skomplikowanych stanów intelektualnych lub emocjonalnych, np. *kłajstrować* «zacierać sprzeczności, łagodzić konflikty», *gasić kogo* «deprymować», *kadzić komu* «pochlebiać», *liznąć czego* «poznać co powierzchownie», *maglować kogo* «molestować kogo o co» albo «egzaminować». Przenośnie rzeczownikowe z kolei uplastyczniają, często też wyjaskrawiają i karykaturują cechy oznaczanych nimi przedmiotów, por. *naleśnik* «płaski kapelusz», *basetla* «tęga kobieta», *cebula* «duży, pękaty, staromodny zegarek z dewizką» itp.

Podstawą przeniesienia nazw bywają niemal z zasady zbieżności wizualne desygnatów (np. *samowarek* «lokomotywa wąskotorowa»), rzadko — ich podobieństwo akustyczne (por. potoczne synonimy czasownika *mówić*: *trzepać*, *klektać*, *trzeszczeć*, *bębnić*). Z analogii wyzyskiwanych w potocznej denominacji metaforycznej najpospolitsze jest utożsamianie cech człowieka — i zwierzęcia. Daje ono początek całej serii pejoratywnych nazw osobowych, typu *koczkodan*, *ciotek*, *koza*, *szczeniak*, *osioł*, *baran*, *byk*, *kwoka* itp. lub nacechowanych również ujemnie nazw części ciała ludzkiego i przedmiotów służących potrzebom bytowym człowieka (*kopyta*, *pazu-*

ry, kudły, pysk; koryto, buda). Częste jest także odnoszenie czasowników oznaczających czynności typowo zwierzęce — do działań człowieka, np. *wy- niuchać, zwietrzyć, zwąchać się, naszczekać na kogo, wyć, skamlać o co, gryźć się z kim*. Warto też na marginesie wspomnieć o tym, że wszystkie czasowniki powstałe od nazw zwierząt, o schemacie znaczeniowym «zachowywać się jak...» (*rozindyczyć się, ześwinić się, rozkokosić się, byczyć się, zbaranieć* itp.) grupują się właśnie w warstwie leksyki kolokwialnej.

Rzadziej już mechanizm metafory potocznej sprowadza się do identyfikacji cech człowieka i przedmiotu. Przenośnie takie zazwyczaj opisują odbiegające od normy wymiary człowieka (*drag, tyka, beka*), z jego zaś właściwości intelektualnych — przede wszystkim brak inteligencji (*kołek, pień, cep*). Wśród czasowników dominują wyrazy odnoszące się — jeśli tak można powiedzieć — do drastycznych zabiegów wychowawczych stosowanych zwłaszcza wobec dzieci i osób prymitywnych (*przetrzepać, sprać kogo, ociosać, okrzesać, ogładzić kogo* itp.).

Ogólną cechą metafor potocznych jest odwoływanie się do odległych, ale istotnie uderzających związków podobieństwa między przedmiotami (*arbuz «głowa», lizak «znak milicyjnej służby ruchu», blondynka «wesz», brunetka «pchła»*). Uświadamianie sobie absurdalności tego typu zestawień, a jednocześnie ich swoistej motywacji decyduje o efekcie komicznym znacznej części potocznych przenośni.

O ile teza o bardzo dużym stopniu metaforyzacji leksyki potocznej znajduje przekonywające potwierdzenie w polskim materiale językowym, o tyle pogląd, że jej cechą charakterystyczną jest polisemia nazw, budzi już poważne wątpliwości. Wieloznaczność myli się tu chyba ze zjawiskiem innego rodzaju, mianowicie z szerokim, nie sprecyzowanym zakresem znaczeniowym większości wyrazów potocznych, umożliwiającym ich zastosowanie w bardzo różnych sytuacjach realnych, np. *machnąć* — ogólnie: «zrobić co szybko»; *machnąć książkę* «napisać», *machnąć portret* «namalować», *machnąć symfonię* «skomponować» itp. Czasownik *machnąć* jednak w tych szczegółowych użyciach pozostaje słowem monosemantycznym. Wielofunkcyjność leksemu w słownictwie potocznym ma z zasady charakter homonimiczny, a nie polisemiczny, różnych bowiem jego zastosowań nie łączą żadne związki motywacyjne. Nic nie mają np. ze sobą wspólnego dwa znaczenia czasowników: *kropnąć się* «położyć się z rozmachem» i «zorientować się», *gwizdnąć* «uderzyć» i «ukraść»; rzeczowników *mięta* «drobiazg, rzecz bez znaczenia» i «miłość» (w zwrocie *czuć miętę do kogo*); *koza* «więzienie» i «młoda dziewczyna». Homonimiczny charakter dużej części nazw potocznych można wyjaśnić tym, że ich ekspresywne znaczenia powstały i upowszechniły się w odmiennych środowiskach (np. *koza* «młoda dziewczyna» wywodzi się może z gwary szkolnej, *koza* «więzienie» była pierwotnie wyrazem złodziejskim). Z kolei nietypowość autentycznej polisemii na gruncie leksyki potocznej wynika z bardzo krótkiego okresu funkcjonowania poszczególnych wyrazów; leksemy potoczne wychodzą z obiegu, ustępując

swym nowszym i wyrazistszym odpowiednikom, zanim zdążą się utrwalić w znaczeniach wtórnych będących rezultatem rozwoju semantycznego.

Tempo zmian w słownictwie potocznym jest istotnie bardzo szybkie, choć przy tym nierównomierne. W minimalnym stopniu przeobraża się np. zasób wyrazów obelżywych i obscenicznych, trwała jest też potoczna frazeologia, dzięki czemu zachowało się w niej sporo archaizmów rzeczowych (*ciemny jak t a b a k a w r o g u*, *nie wart funta kłaków*) i leksykalnych (*sadzić k o p e r c z a k i*, *wziąć na a m b i t* itp.). Natomiast szczególnie szybko ewoluuje zasób słów o zabarwieniu żartobliwym. Nie znane są dziś wyrazy *fazol*, *gołopup* «mały chłopiec», *modnożyjski* «elegant», *plasnąć* «umrzeć», *derdydas* «Niemiec», *półdziurek* «podlotek», *krępulec* «wódka» itp., notowane w *Słowniku Warszawskim* z kwalifikatorem „żartobliwe”. Wyszły też z obiegu liczne frazeologizmy o analogicznym zabarwieniu, np. *choroba workowa* «bieda», *mieć suchoty młynarskie* «być otyłym», *orać gęsią* «utrzymywać się z pracy literackiej lub publicystycznej», *przeżegnać kogo odwróconym kropidłem* «zbić kogo kijem». Można — oczywiście tylko w przybliżeniu — obliczyć, że w ciągu siedemdziesięciu pięciu ostatnich lat wyszło z obiegu około 2/3 zasobu kolokwializmów żartobliwych.

Przeobrażenia w leksyce potocznej polegają jednak nie tylko na zaniku niektórych jej elementów, ale i na zmianach ich treści. Wiele wyrazów traci swe znaczenia ekspresywne, zachowując treść podstawową, neutralną. Swoistymi „paleosemantyzmami” są zawarte w *Słowniku Warszawskim* wyrazy *francuz* «prosię», *froterować* «tańczyć», *kancelaria*, *apтека* «ubikacja», *ostudzić się* «umrzeć» itp. Również częściowe zmiany znaczeń są w słownictwie potocznym radykalniejsze i bardziej nieobliczalne niż przesunięcia analogicznego rodzaju w leksyce wspólnostylowej. Taki właśnie charakter ewolucji semantycznej kolokwializmów wynika z kilku przyczyn. Po pierwsze — neosemantyzmy słownictwa potocznego powstają bardzo często na zasadzie żartu słownego, jakiegoś indywidualnego pomysłu, który słuchacz podchwytuje i przekazuje dalej, aż wreszcie stabilizuje się w języku nowe znaczenie wyrazu. Można się tu powołać na przykład żartobliwych nazw pieniędzy: *forsa*, pierwotnie «siła», nabrała współczesnego sensu może wskutek żartobliwej aluzji do często powtarzanej maksymy: *Pieniądz to siła*; nazwa *flota* zawdzięcza chyba swoją wtórną treść skojarzeniu nie mniej odległemu: ze związkiem *pieniądze płyną*.

Po wtóre — zmienność użyc wyrazów potocznych bywa niejednokrotnie konsekwencją jednostkowych, nieobliczalnych zmian realiów. Po pewnym czasie owa sytuacyjna motywacja zaciera się w pamięci mówiących i słowo zyskuje wtórną treść, nie dającą się już uzasadnić logicznie. Kontroler w autobusach i tramwajach bywa zwany *kanarkiem*; ale młode pokolenie nie wie już, że nazwa ta przed wojną oznaczała żandarma, którego cechą wyróżniającą był żółty otok na czapce. Owa motywacja nie wchodzi w grę wtedy, gdy wyraz odnosi się do kontrolera miejskich środków lokomocji,

ponieważ podstawą jej przeniesienia były innego już rodzaju analogie (podobieństwo działania obu funkcjonariuszy kontrolujących). Nazwa *kanarek* w nowym zakresie straciła uzasadnienie realne, przestała być motywowana treścią podstawową «ptak egzotyczny o żółtym upierzeniu».

Podobnie tylko dobra znajomość realiów bezpośrednio powojennych pozwoli wyjaśnić istotę przesunięcia znaczeniowego, które zaszło w słowie *ciuchy* — od treści «stara, znoszona odzież» do odcienia «modna, wykwintna odzież pochodzenia zagranicznego». Współcześni użytkownicy polszczyzny mogą się już tylko domyślać, że frazeologizmy *kokosowy interes*, *robić kokosy* nawiązują do jakiejś afery w handlu tymi owocami.

Po trzecie — czynnikiem komplikującym odcyfrowanie związków między treścią pierwotną i pochodną staje się — częsta w leksyce potocznej — hiperboliczność znaczeń; por. *zabójczy* «przystojny, piękny», *zastrzelić kogo* «zdziwić», *dobić kogo* «przygłębić», *morowo* «dobrze, świetnie».

Po czwarte — trudne w interpretacji okazują się przesunięcia o kierunku „imię własne → wyraz pospolity”, np. *antek* «łobuz», *alfons* «stręczyciel», *michałek* «drobnostka, np. drobna notatka w prasie». Zapewne ich źródłem były także jakieś jednostkowe zdarzenia lub pewne anegdoty, o których pamięć bardzo szybko się zatarła.

Po piąte — o nieregularności potocznych zmian znaczeń decyduje czasem to, że wywołuje je tendencja do maskowania treści drastycznych. Nie jest np. umotywowany sens eufemizmów *kurka wodna*, *guzik z pętelką*, dopóki się ich nie skojarzy z elementami zastępowanymi.

Po szóste wreszcie — nieobliczalne przeobrażenia semantyczne mogą towarzyszyć procesowi adaptacji słów obcych do polskiego zasobu wyrazowego. Niejednokrotnie się zdarza, że pewien element zostaje przejęty w zmodyfikowanym znaczeniu, ale z zachowaniem barwy emocjonalnej, która mu była właściwa w języku wyjściowym, np. *szantrapa* ros. «podejrzany osobnik» lub zbiorowo «łobuzeria» — pol. «kobieta lekkich obyczajów»; nowohebr. *kabcan* «żebrak» — pol. «niedołęga, tępak»; *gidia* «człowiek nadmiernie wysoki» z tur. *gidi* «nicpoń»; *hetera* — w języku potocznym «kobieta kłótniwa, jędza», w polszczyźnie neutralnej, zgodnie z pierwotnym greckim — «nierządnicą» itp. Jeszcze radykalniejszy przebieg ma ewolucja semantyczna wyrazów obcych wówczas, gdy oba składniki ich treści: znaczenie pojęciowe i nacechowanie emocjonalne — zostają w nowym użyciu zmodyfikowane (np. *fanaberie* «dziwactwa, grymasy» z żydowsko-hebrajskiego *feine berjes* «tęgie zuchy»).

Wyrazy zapożyczone podlegają też różnego rodzaju adideacjom, czasem żywiłowym i dokonywanym się na zasadzie przygodnych skojarzeń, częściej jednak świadomym, obliczonym na wywołanie efektu komicznego, np. *korek* «korepetytor», *pedał* «pederasta», *kimono* «sen» (na podstawie pożyczki greckiej w gwarze złodziejskiej: *kimać* «spać») itp.

Ten w dużej mierze nieobliczalny przebieg ewolucji znaczeniowej sprawia, że znaczna część wyrazów potocznych ma znaczenie ekspresywne nie

wynikające w sposób logiczny z ich treści podstawowej, neutralnej. Jako przykład można przytoczyć serię nazw oznaczających biedę lub niepowodzenie, których symbolika nie bardzo jest zrozumiała: *klops*, *mizéria*, *bryndza*, *ogórki* itp. Zacieranie się wyrazistości znaczeń przenośnych skłania mówiących do eksperymentów nazewniczych, do poszukiwania nowych środków ekspresji, stanowi więc jeden z istotniejszych czynników sprawczych szybkiej wymiany leksyki potocznej.

Renata Grzegorzczkova

O PEWNYM TYPIE ZDAŃ ROZWIJAJĄCYCH

Wprowadzone przez Klemensiewicza¹ rozróżnienie dwóch typów zdań hipotaktycznych: *uzupełniającego*, w którym zdanie podrzędne uzupełnia (zastępuje) jakiś człon zdania nadrzędnego, i *rozwijającego*, w którym zdanie podrzędne rozwija treść całego zdania nadrzędnego podając nową informację (najczęściej o wydarzeniach następujących w czasie), było w dalszym ciągu uściślane², a ostatnio problem zdań rozwijających stał się przedmiotem odrębnego studium J. Twardzikowej³. Autorka ukazała cały szereg wyznaczników formalnych odróżniających zdania rozwijające od uzupełniających, wyznaczników, które są odbiciem ich zasadniczo różnej, głębokiej struktury: zdania rozwijające to w istocie zdania współrzędne połączone tylko czysto formalnie związkiem podrzędności.

Wymienione studium dotyczy zasadniczo jednego tylko typu zdań rozwijających, mianowicie zdań oznaczonych u Klemensiewicza literą *b*, czyli tzw. struktur odnośno-składnikowych, w których zdanie podrzędne przekazuje nową informację o wydarzeniach, semantycznie na zasadzie koordynacji (najczęściej następstwo czasowe), a tylko formalnie na zasadzie hipotaksy z nawiązaniem do jednego członu zdania nadrzędnego: *Weszli do pokoju i natychmiast stamtąd wyszli* → *Weszli do pokoju, z którego natychmiast wyszli*//*skąd natychmiast wyszli*. W zdaniach rozwijających występuje zawsze możliwość wymienienia konstrukcji podrzędnej na współrzędną z zaimkiem anaforycznym: *Weszli do pokoju, w którym (gdzie) czekało już całe towarzystwo* → *Weszli do pokoju. Tam (w nim) czekało już całe towarzystwo*.

Drugi typ zdań, oznaczony u Klemensiewicza literą *a*, ma strukturę zasadniczo odmienną: zdanie podrzędne nie jest rozwinięciem treści zdania nadrzędnego (z formalnym odniesieniem do jednego członu), ale zawiera *predykcję* odniesioną do całego zdania nadrzędnego; można je więc nazwać odnośno-zdaniowe (adsentencjalne). Rozpatrzmy przykłady:

¹ por. Z. Klemensiewicz: „Zarys składni polskiej”, Warszawa 1963, s. 100.

² I. Tabakowska: *O zdaniach rozwijających... Uwagi dyskusyjne*, „Prace Językoznawcze” III, 1966.

³ J. Twardzikowa: „Zdania rozwijające w polskim systemie opozycji hipotaktycznych”, Wrocław 1975.

- (1) *Powiedział mi szczerą prawdę, co mnie wzruszyło (zdziwiło, dotknęło, ucieszyło).*
- (2) *Jan odwiedził nas, co mnie zdziwiło (ucieszyło).*
- (3) *Pojechał w góry, co było nierozsądne (czego się obawiałem, o co od dawna prosiłem).*
- (4) *Zauważył opuchnięcie nóg, co go zaniepokoiło.*
- (5) *Chilon pozostawał coraz bardziej w tyle, czemu Winicjusz nie sprzeciwiał się.*
- (6) *Zapomniałem o napomnieniach matki, za co boleśnie odpokutowałem.*

We wszystkich tych konstrukcjach (z wyjątkiem ostatniej) zdanie drugie stanowi predykat względem zdania pierwszego, które jest dla niego argumentem zdarzeniowym: zaimek *co* zastępuje tu całe zdanie. Ta struktura jest szczególnie widoczna w trzech pierwszych przykładach:

{Powiedział prawdę}	to	$\left. \begin{array}{l} \text{wzruszyło} \\ \text{ucieszyło} \\ \text{zdziwiło} \\ \text{dotknęło} \end{array} \right\}$	mnie
{Pojechał w góry}	to	$\left. \begin{array}{l} \text{ucieszyło} \\ \text{zdziwiło} \\ \text{zaniepokoiło} \end{array} \right\}$	mnie
		$\left. \begin{array}{l} \text{było dziwne} \\ \text{było nierozsądne} \end{array} \right\}$	

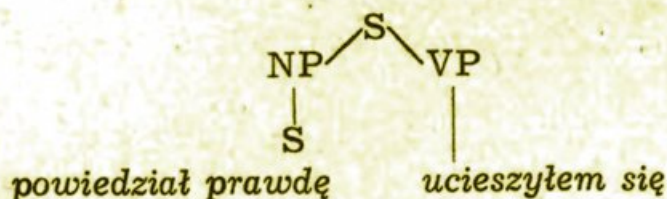
Predykaty orzekane o całym zdaniu to przede wszystkim różne ustosunkowania intelektualne, woluntywne i emocjonalne podmiotu, typu: *to było słuszne, to go ucieszyło, zmartwiło, zdziwiło* itp. Widać więc, że zdania te mają tę samą głęboką strukturę, co tzw. zdania wyjaśniające (dopełniające, intensjonalne) wprowadzane przez czasowniki takie jak: *cieszyć się, dziwić się, chcieć, spodziewać się, niepokoić się* itp., np.

$\left. \begin{array}{l} \text{Cieszę się} \\ \text{Dziwię się} \\ \text{Spodziewam się} \end{array} \right\}$	że	powiedział prawdę
--	----	-------------------

lub o innej strukturze powierzchniowej:

To, że powiedział prawdę	$\left. \begin{array}{l} \text{ucieszyło} \\ \text{zdziwiło} \end{array} \right\}$	mnie
--------------------------	--	------

Identyczność struktury wszystkich tych zdań może uwidocznic poniższe drzewo



Jak widać ta sama semantyczno-składniowa struktura głęboka może być powierzchniowo wyrażona w różny sposób: za pomocą zdań wyjaśniających (intensjonalnych) rozmaicie ukształtowanych, lub też za pomocą zdań rozwijających z podrzędnym wprowadzonym przez zaimek *co* (*co mnie ucieszyło, czym się ucieszyłem*). Z różnicami formy łączą się różnice aktualnego rozczłonkowania: *To, że powiedział prawdę, ucieszyło mnie*. Na pierwszy plan wysuwa czynność.

Zastanówmy się z kolei, czy zdania (5) i (6) należą do tego samego typu. Zdanie (5) da się przełożyć na wyjaśniające: *Winicjusz nie sprzeciwił się, żeby Chilon pozostawał w tyle*. Zawiera ono, podobnie jak przykłady poprzednie, ustosunkowanie podmiotu do wydarzenia zakomunikowanego przez zdanie główne:

Chilon pozostawał w tyle { *temu Winicjusz się nie sprzeciwił* }
 { *to Winicjusz aprobował* }

Natomiast zdanie (6) wydaje się na pozór trochę inne: mowa jest w nim o skutku wynikłym z wydarzenia zakomunikowanego przez zdanie główne:

{ *Zapomniałem o napomnieniach* } *to spowodowało złe skutki*
 { *Zapomniałem o obowiązkach* } *to pociągnęło złe skutki*

W zdaniach tych interpretacja wydarzenia nie jest wyrażona wprost, jak w wypadkach poprzednich (*to było nierozsądne, złe*), ale poprzez wskazanie na jego skutek. We wszystkich tych zdaniach jednak występuje wspólny element: zawierają one mianowicie pewną operację myślową, polegającą na orzekaniu predykatu o wydarzeniu zakomunikowanym przez całe zdanie nadrzędne, potraktowane w tym wypadku jakby metajęzykowo. Ów predykat to przede wszystkim ustosunkowania intelektualno-emojonalno-woluntatywne nadawcy (bądź podmiotu) względem wydarzeń zakomunikowanych przez zdanie główne, oceny tego faktu, a także możliwe są i inne relacje, zwłaszcza stosunki przyczynowo-skutkowe:

Jan spóźnił się na pociąg, co { *wprawiło go w zły humor* }
 { *miało złe skutki* }
 { *spowodowało nieporozumienia* }

Jan nie zdał egzaminu, { *przez co nie pojechał w góry* }
 { *co było spowodowane chorobą* }

Informacja o czasie wydarzenia komunikowanego przez zdanie główne nie jest w zasadzie wyrażana zdaniem rozwijającym: *Jan spóźnił się na pociąg, co stało się wczoraj wieczorem* — chyba dlatego, że do tego celu służą zasadniczo okoliczniki czasu: *Jan spóźnił się na pociąg wczoraj wieczorem*.

Natomiast możliwe jest zdanie rozwijające jako określenie duratywne i frekwentatywne:

Jan jest w tej chwili na posiedzeniu, co może potrwać długo.

Jan jest w tej chwili chory, co niestety ostatnio często się zdarza.

Zdania rozwijające tego typu mogą wreszcie komunikować różnego rodzaju treści luźne skojarzone ze zdaniem pierwszym, co daje rodzaj wypowiedzenia zestawionego o różnych planach modalnych i czasowych, np.

Jan pojechał w góry, czego i tobie życzę.

W tym wypadku zdanie drugie nie zawiera interpretacji wydarzenia zakomunikowanego przez zdanie główne (jak w wypadkach poprzednich), odnosi się bowiem tylko do części komunikatu: zaimek *czego* odsyła tylko do *wyjazdu w góry*, a nie całego faktu wyjazdu Jana w góry.

Sumując: Omawiany typ zdań służy zasadniczo do wyrażania operacji interpretującej wydarzenia komunikowane przez zdanie główne. Wydarzenia te mogą być przedmiotem oceny (*to jest pożądane, dobre, złe, możliwe*) oraz różnych innych ustosunkowań nadawcy (bądź podmiotu zdania drugiego) takich jak: obawa — niepokój, zmartwienie, zadowolenie, zgoda, pragnienie itp. Stąd najczęściej predykatami w tym typie zdań są verba sentiendi, cogitandi, voluntatis (*czego się obawiał, domyślał, co przypuszczał, czego pragnął, na co się zgadzał*), rzadziej verba dicendi (*o czym od dawna mówił, co zapowiadał*). Struktura tych zdań jest więc w zasadzie identyczna ze zdaniami wyjaśniającymi, w których zdanie podrzędne wprowadzane jest przez wymienione czasowniki: *obawiał się, że..., pragnął, żeby..., zapowiadał, że...*

Rzadziej zdania te wyrażają inne relacje: przyczynowo-skutkowe, kwantytatywno-temporalne (określenia duratywne i frekwentytywne), wreszcie mogą wyrażać relacje oparte na nieoczekiwanych skojarzeniach między wydarzeniami, dając w rezultacie struktury izolowane, będące w istocie zdaniami przygodnie zestawionymi.

Jiří Damborský

PORÓWNANIE ZASAD PISOWNI POLSKIEJ I CZESKIEJ

Zasady pisowni polskiej sformułowane w nowym *Słowniku ortograficznym języka polskiego*¹ prowokują użytkownika niepolskiego obszaru językowego do porównań, stwierdzenia analogii lub rozbieżności z językiem ojczystym. Tym bardziej, że wiele problemów związanych z ortografią wspólnych jest językowi polskiemu, a w moim wypadku czeskiemu, ciekawe zatem może być zestawienie ich rozwiązań.

Zasady pisowni czeskiej wraz ze słownikiem² wyszły w nowym wydaniu w 1957 roku, od tego czasu wprowadzano tylko nieliczne poprawki.

Podobnie jak w Polsce, również w Czechosłowacji opinia publiczna żywo interesuje się zagadnieniami ortografii i jej dobrą znajomością uważa za widomy znak podstawowego wykształcenia, kultury każdego użytkownika języka. Niemal natychmiastowe są reakcje w wypowiedziach i listach w sprawie błędów i niedociągnięć w zakresie ortografii, zwłaszcza jeśli to ma miejsce w tekstach przeznaczonych do publicznego kolportażu — w prasie, w różnego rodzaju oficjalnych i urzędowych drukach, ogłoszeniach, napisach itp. Co więcej, wzbudzają o wiele żywszą reakcję niż braki stylistyczne, składniowe czy słownikowe. Na nie ludzie niejako mniej są uczuleni, widocznie dlatego, że wykroczenia przeciwko ortografii są dostrzegalne „na pierwszy rzut oka”.

Ortografia czeska ma swoje specyficzne problemy, nie znane polskiej, np. iloczas, tzn. oznaczanie za pomocą kresek nad literą długich samogłosek. W wymowie dochodzi do wahań, przede wszystkim w wyrazach swoich, umotywowanych względami historycznymi i dzielnicowym rozwarstwieniem języka ogólnonarodowego. Niektóre dzielnice wydłużają „ponad normę”, inne, na odwrót, w etymologicznie nieuzasadnionych wypadkach, skracają³. Następnie, znaczne trudności są w pisowni *i — y* (*í — ý*), gdyż

¹ *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*. Red. naukowy M. Szymczak, Warszawa 1975 (skrót SOJP).

² *Pravidla českého pravopisu*, Praga 1957 (skrót PČP). Oprócz tego tzw. akademickiego wydania istnieje wydanie szkolne PČP, które różni się nieznacznie od wydania akademickiego (uproszczenia w formulacji, większa tolerancja, mniej obszerny słownik, natomiast zawiera wskazówki fleksyjne, których brak w akademickich PČP).

³ W odczuciu ogółu mówiących określa się to jako „mówienie po ostrawsku”. Ostrawskie bowiem cechuje w mowie potocznej skracanie czy wręcz zanikanie długich samogłosek na rzecz krótkich (na modłę polską).

różnice graficzne nie mają oparcia w wymowie, istnieje bowiem tylko jedna głoska (*i*) lub (*í*)⁴.

Często dyskutowana jest kwestia konieczności lub zbędności zmian, uproszczenia, usunięcia wszelkich oboczności, jednoznacznych sformułowań zasad. Zmiany w systemach ortograficznych są konieczne, w konsekwencji rozwoju samego języka, wywołane postęпами nauki o języku, teorii lingwistycznej. Co do tego całkowicie zgodni są językoznawcy czescy i polscy. Współczesne językoznawstwo porzuciło młodogramatyczne zasady bezwyjątkowości praw językowych, a w związku z tym nie istniejącej „czystości” języka, w tym również ortograficznych, na rzecz faktycznej, żywej sytuacji w języku. Taka postawa prowadzi do zajęcia stanowiska również wobec nieregularności i niekonsekwencji istniejących w samym języku. Wszelkie zmiany wprowadza się w myśl założenia, że w ślad za demokratyzacją społeczeństwa powinna iść demokratyzacja języka, w tym również demokratyzacja pisowni. Oznacza to dopasowywanie jej do naczelnej funkcji języka: być sprawnym środkiem komunikowania się i jednocześnie być mocno zakotwiczonym w rodzimej tradycji. Dlatego też nie wszystkie postulowane zmiany są potrzebne i od razu wykonalne. To wywołuje wśród użytkowników poczucie rozgoryczenia i niepotrzebny radykalizm.

Konfrontacja zasad pisowni czeskiej i polskiej wykazuje zrozumienie potrzeb zawartych w postulacie zbliżenia do aktualnej rzeczywistości języka, do odzwierciedlania żywych procesów w nim zachodzących, do stopniowego wyrównywania jego postaci pisanej z mówioną. W tym między innymi widzę podstawową wartość nowych zasad ortograficznych zawartych w *SOJP*.

Obecnie przechodzę do zilustrowania powyższych stwierdzeń zestawiając zasady pisowni obowiązujące w obu interesujących nas językach.

Tak *SOJP* w swojej części pierwszej, komentarzu do słownika i ustaleniu zasad pisowni pióra M. Szymczaka, jak i *PČP* zawierają nie tylko poszczególne zasady, lecz przejrzystą naukę o systemie ortograficznym, przy czym objaśnienia ortograficzne opierają się na zasadzie systemowości i praw rozwojowych zjawisk morfologicznych. Obie pisownie wychodzą z tych samych zasad, stąd daleko idące zbieżności. Różnice zaś wynikają z odmienności systemowych, po części z innych tradycji.

1. Dość podobne zasady realizują obie pisownie w zakresie przejęć z języków obcych, przy czym wyróżnia się, czy chodzi o nomina appellativa czy propria. Podczas kiedy w pierwszym wypadku z reguły szeszcza się

⁴ W języku polskim pisownia *í* lub *y* jest umotywowana, w większości bowiem wypadków zgodna jest z wymową. Słowacka pisownia, o wiele bardziej niż polska zbliżona do czeskiej, unifikuje pisownię *í* w formach na *-l* w liczbie mnogiej. Czeski zachowuje różnice w pisowni między rodzajem żywotnym i nieżywotnym, podobnie jak polski osobowym i żeńsko-rzeczowym.

(lub spalszcza): *sezóna* — *sezon*, *tramvaj* — *tramwaj*, w drugim w zasadzie zostawia się pisownię oryginału — *Schiller*, *Goethe*⁵. Zbliżone zasady stosuje się przy transliteracji i transkrypcji obcych alfabetów, szczególnie słowiańskich alfabetów cyrylicy. Jest to konsekwencją oparcia obu naszych alfabetów na łacińskim.

Dodajmy, że żywa w obu językach jest współczesna tendencja do szybkiego przyswajania pod względem ortograficznym zapożyczeń, por. *džez*, *džem*, *ofsajd*, *futbal*, *kraul*.

2. W zakresie pisowni i adaptacji ortograficznej skrótów i skrótowców — pomijam ich tworzenie — których coraz liczniejsza frekwencja wiąże się z integracją gospodarczą i polityczną państw naszej wspólnoty, przejawiają się identyczne tendencje: *ČTK* — *PAP*, *Drutěva* (*družstvo tělesně vadných*) — *Pafawag*.

3. Oba systemy ortograficzne w zakresie stosowania wielkich liter realizują zgodnie zasady ukształtowane i sprawdzone w ciągu paralelnego rozwoju kulturalnego, oznaczając nimi początek zdania, indywidualny charakter nazw oraz społeczny czy religijny szacunek⁶.

4. W zakresie pisowni połączeń wyrazowych, szczególnie przysłówkowych — w czeskim noszą one nazwę „spřežky” — ogólną zasadą jest pisanie łączne lub rozdzielne, ale w konkretnych wypadkach zachodzą nawet istotne różnice, o czym w drugiej części.

5. Niezbyt różnią się zasady pisowni z łącznikiem lub bez łącznika, przy dzieleniu wyrazów (uwzględnia się skład etymologiczno-słotwórczy wyrazów przy pewnej dowolności), w przestankowaniu i stosowaniu znaków diakrytycznych.

6. Jeszcze jedno jest wspólne, a mianowicie konwencjonalne, poniekąd nieściśle oznaczanie „zasad ortografii”. Zakres ich wykracza poza zagadnienia ściśle pisowniowe, gdyż porusza się w nich zjawiska również gramatyczne, fleksyjne, głoskowe i słotwórcze⁷.

W części drugiej zwrócimy uwagę na różnice.

1. W przeciwieństwie do języka polskiego w języku czeskim nazwy ministerstw, poselstw, sądów, szkół (poza wyższymi) pisze się małą literą⁸, np. *ministerstvo školství*, *velvyslanectví PLR*.

⁵ Przy istnieniu różnic w szczegółach, por. cz. *Shakespeare* — p. *Szekspir* // *Shakespeare*. Różnice zachodzą w nazwach geograficznych orientalnych. Czeski wychodzi z wymowy oryginału: *Dillí* — *Delhi*, *Kalkata* — *Kalkuta*, *Pákistán* — *Pakistan*.

⁶ W szczegółach stwierdza się różnice, np. nazwy kilkuskłowne, tzw. zestawienia mają w czeskim tylko pierwszy wyraz pisany wielką literą.

⁷ Obowiązująca w czeskich szkołach ogólnokształcących *Stručná mluvnice česká* Havranka-Jedlički (kilka wydań po wojnie, siódme wprowadza nowe zasady pisowni z roku 1957) zawiera poza zasadami ortograficznymi również systematyczne objaśnienie form odmiany następujących trudności przy pisaniu.

⁸ W języku słowackim podobnie jak w polskim, pisze się je wielką literą. W słowackim jednak tylko w pierwszym wyrazie zestawienia jest wielka litera.

2. Nazwy mieszkańców natomiast pisze się w czeskim wielką literą, np. *Pražané, Varšavané*. (Zgodnie z czeskim i polskim pisze się wielką literą nazwy mieszkańców dzielnic, regionów: *Slezané — Ślązacy*).

3. W języku czeskim w pisowni przedrostków s- i z- w zasadzie uwzględnia się momenty znaczeniowe, w języku polskim, przeciwnie, fonetyczne, np. *sejít se — zejść się, sblížít — zbliżyć, zpívat — śpiewać*⁹.

4. W języku czeskim w wielu wyrazach obcych zachowuje się etymologiczną pisownię, podczas kiedy w polskim pisze się zgodnie z wymową, np. *organismus — organizm, socialismus — socjalizm*¹⁰.

5. W języku czeskim zachowuje się w pisowni grup spółgłoskowych w zasadzie etymologiczny skład słowa, por. *francouz-ský, vítěz-ství*, w polskim pisownia fonetyczna: *francuski, zwycięstwo*¹¹.

6. Sporo różnic jest w pisowni łącznej lub rozdzielnej wyrazów przy na ogół podobnych zasadach. Pisownia czeska bardziej upowszechnia pisownię łączną (z wyraźną tendencją zwykłą, co znajduje swoje potwierdzenie w zmianach wprowadzanych w r. 1957 i w praktyce pisowniowej). Przy jednoczesnym istnieniu dubletów ortograficznych (nie zawsze chodzi o różnice znaczeniowe, co raczej o wahania pisowni) komplikuje to znacznie poprawność pisania. Wydaje się, że w polskim zasady w tym względzie są bardziej jednoznaczne (zakłada się istnienie tylko wyjątków, zresztą nielicznych, s. 81-82 *SOJP*).

W konkluzji stwierdzić można: z cytowanych przykładów i ustaleń dają się poczynić pewne uogólnienia dotyczące w równej mierze obu systemów — polskiego i czeskiego: idealną, w każdym względzie konsekwentną pisownię, dałoby się osiągnąć raczej tylko w teorii, nie uwzględniając przy tym kilkunastowiecznej tradycji literackiej, jaką poszczycić się mogą oba języki, tradycji ustalonej, mocno zakotwiczonej tak w literaturze narodowej, jak i w świadomości mówiących¹².

Językoznawcy przejawiają stałą i rzetelną troskę o usuwanie niedostatków tam, gdzie panuje najwięcej niejasności i wahań, oraz wprowadzają takie poprawki, które na danym etapie rozwoju są możliwe i konieczne. Najdalej idące zmiany w kierunku zbliżenia pisowni z wymową obserwuje się w obu ortografiach w zakresie wyrazów zapożyczonych¹³.

⁹ W słowackim identycznie jak w polskim.

¹⁰ W słowackim podobnie jak w polskim.

¹¹ W słowackim tak samo jak w czeskim: *francúz-sky, vítaz-stvo*.

¹² Stąd tu i ówdzie powtarzają się nawoływania o jakąś radykalną reformę ortografii, którą cechowałyby proste, nieskomplikowane zasady — „piszemy bez wyjątków” — są słusznie przez językoznawców i samych użytkowników odrzucane.

¹³ Z pozostawieniem możliwie szerokiego marginesu w postaci dopuszczalnych podwójnych form, czyli dubletów ortograficznych, przy czym daje się pierwszeństwo postaciom bardziej progresywnym, przykład *kamping — camping*.

Przy ustalaniu zasad ortografii językoznawcy kierują się ustaleniem, iż pisownia ze swojej natury jest sprawą konwencji, umowy między wszystkimi użytkownikami języka. A zatem absolutnym nieporozumieniem jest, jeżeli to, co ułatwić ma przejście na nowy sposób pisania, tzn. w wypadku tolerowania dubletów, uważane jest albo za arbitralność, lub przeciwnie, za nieusprawiedliwiony liberalizm, za brak konsekwencji, niedostatek jednoznacznie sformułowanych zasad.

Bronisława Kulka

MOŻLIWOŚCI ZASTOSOWANIA METOD STATYSTYCZNYCH W NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO

„Formy i funkcje są współzależne i jest rzeczą trudną, jeżeli nie niemożliwą oddzielenie ich od siebie”

Ferdynand de Saussure

W chwili obecnej zagadnieniem pierwszoplanowym w dziedzinie polskiej oświaty jest przygotowywana i szeroko dyskutowana na łamach prasy i w kołach specjalistów reforma szkolnictwa. Codzienna praktyka szkolna bywała w przeszłości i bywa nieraz dziś dość odległa od postulowanego nowatorstwa tak w zakresie interpretacji treści programowych, jak i w zakresie stosowanych metod. Nowy program szkoły dziesięcioletniej postawi niewątpliwie cały szereg trudnych zadań przed nauczycielami, zadań, których pełna realizacja będzie możliwa jedynie wówczas, gdy nauczyciel zostanie włączony w proces kształcenia ustawicznego, gdy w praktyce szkolnej zechce wykorzystać najnowsze zdobycze wiedzy oraz postara się stereotypowe rozwiązania metodyczne zastąpić nowymi bardziej efektywnymi.

Stanisław Bortnowski w swoim artykule pt. *Z troską, lecz bez obaw*¹ podkreśla, że opracowany projekt programu języka polskiego dla przyszłej dziesięcioletniej szkoły średniej wysuwa na plan pierwszy kształcenie językowe, preferując przede wszystkim działy: ćwiczeń w mówieniu i pisaniu oraz nauki o języku, które były dotąd często kopciuszkiem przy eksponowanej lekturze. Nauka języka ojczystego ma doprowadzić ucznia do „świadomego i biegłego władania polszczyzną, z wycuciem wartości słowa i kontekstu, w jakim występuje”² oraz przygotować go do „rzeczowej, nieomal ścisłej rozmowy o strukturze tekstu³ literackiego. W nauce tej należy zerwać z mechanicznym, pamięciowym opanowywaniem wiadomości językowych i teoretyczno-literackich na korzyść „rozwiązywania równań

¹ „Życie Literackie”, nr 8, 1976.

² por. przyp. 1.

³ por. przyp. 1.

językowych, wskazujących na zespolenie elementów i celowość ich użycia”⁴.

W tej sytuacji warto by się zastanowić nad celowością i możliwością wprowadzenia już dziś do polonistyki szkolnej metod statystycznych, stosowanych od kilkudziesięciu lat w badaniach naukowych w zakresie różnych dyscyplin, a między innymi i w językoznawstwie. Zastosowanie metod statystycznych w pracy z uczniami szkoły średniej, na lekcjach języka polskiego jest możliwe, jeśli wykorzystamy tylko podstawowe elementy tej nauki i włączymy je jako jedno z ogniw w proces nauczania.

Oto kilka przykładów wykorzystania metod statystycznych.

I. W ANALIZIE TEKSTU LITERACKIEGO

W klasie pierwszej przy omawianiu fragmentów z „Żywota człowieka poczciwego” uczniowie zapytani o charakterystyczną cechę języka tego utworu z łatwością wskażą deminutywy. Wyliczenie matematyczne zastosowane przy urywku:

„Anoć niosę jabłuszka, gruszcзки, wisneczki, śliweczki z pierwszego szczepienia twego; więc z ogródków ogóreczki, maluneczki, ogrodne inne rozkoszy”

„Ano młode maszka, syreczki, nastaną jajka świeże, ano kurki gmerzą, ano gąski gęgają, ano jagniątka wrzeszczą, ano prosiątka biegają, ano rybki skaczą; tylko sobie mówić: „używaj sobie miła duszo, masz wszystkiego dobrego dosyć” udowodnią, że w analizowanej próbce największą częstość mają wyrazy zdrobniałe, pojawiają się aż 15 razy, co stanowi prawie 29%⁵ tekstu. Ustalenie odpowiedzi na pytania: jaką barwę mają tego typu konstrukcje słowotwórcze i jaki przy ich pomocy wyrażamy stosunek do przedmiotu, doprowadzi do ostatecznego i najważniejszego wniosku, że M. Rej przez tak licznie wprowadzone zdrobnienia wyraził pochwałę dostatniego wiejskiego bytowania, manifestując swój emocjonalny stosunek do wsi.

Tego typu analiza zastosowana np. w klasie II przy balladach A. Mickiewicza i lirykach M. Konopnickiej z tomów „Na fujarce” oraz „Z łąk i pól” wskaże, że deminutywy mogą nie tylko służyć podkreśleniu uczuciowej postawy autora wobec świata, ale także mogą być wskaźnikiem powiązań utworu z literatury pięknej z twórczością ludową.

W klasie III przy analizie strukturalnej „Zimy z wypisów szkolnych” K. I. Gałczyńskiego uczniowie będą mieli okazję stwierdzić, że i tym razem frekwencja deminutywów jest duża, ale ich funkcja — odmienna niż

⁴ por. przyp. 1.

⁵ Długość fragmentów badanych tekstów literackich nie upoważnia do wyliczania wskaźników czy ustalania frekwencji względnej, dlatego ograniczamy się do wyliczenia częstości bezwzględnej.

w tekście M. Reja. Autor „Niobe” przez zdrobnienia nadaje bowiem tekstowi zabarwienie krytyczne i ironiczne.

Zastosowanie takich metod i odwoływanie się do doświadczeń już zdobytych pozwoli uczniom nie tylko zapamiętać, ale przede wszystkim zrozumieć, na czym polegają wielorakie wartości środków stylistycznych i zależność ich funkcji od konkretnego kontekstu. Podobne próbki metod statystycznych mogą okazać się przydatne na lekcjach mówiących o funkcji stylistycznych środków fonetycznych czy fleksyjnych w utworach literackich.

Analiza sonetu A. Mickiewicza pt. „Żegluga” pozwala stwierdzić, że około 27,3% stanowią w tekście czasowniki, przy czym większą frekwencję mają czasowniki dokonane, ponieważ autor chciał oddać zmienność, dynamikę zjawisk, pokazać żywiołowe siły przyrody i walkę z nimi człowieka. O ile w zwrotkach opisujących — pierwszej i drugiej liczba czasowników stanowi około 30%, to w zwrotkach refleksyjnych wyraźnie spada do 20%, ponieważ ich funkcja tutaj nie jest już najważniejsza.

W klasie III znów okazją do wprowadzenia metod statystycznych w pracy z uczniami mogą być lekcje o poetach awangardy, gdyż np. wiersz J. Przybosia pt. „Wieczór”, zbudowany jest z dwóch nakładających się na siebie „szeregów znaczeniowych, podawanych przez kolejne hasła wyrazowe”⁶, a piękny liryk J. Czechowicza „Przez kresy” — to doskonała ilustracja zjawiska instrumentacji

- | | |
|--|---|
| <p>1) monotennie koń głowę unosi
grzywa spływa raz po raz rytmem
koła koła
ziola</p> | <p>3) nad wieczorem o rżysko zawadza
księżyc ciemny czerwony
wołam
złoty kołacz
nic nie ma nawet snu tylko kół
skrzyp
mgława noc jawa rozlewna
wołam kołacz złoty
wołam koła dołem polem
kołacz złoty⁷</p> |
| <p>2) terkoczą senne półzycie
drożyną leśną łąkową
dołem dołem
połem</p> | |

W utworze poeta oddaje przy pomocy odpowiednio dobranych środków językowych monotonię podróży przez step i jednostajny rytm kół toczącego się wozu. Wyliczenia matematyczne pozwalają ustalić, że najczęściej występującymi tu wyrazami są słowa brzmieniowo i znaczeniowo pokrewne: *koła* i *kołacz*, a poza tym, że w wierszu na 106 wypadków użycia samogłosek aż 33 razy posłużono się samogłoską *o*. Taka analiza utworu pozwoli na wysnucie konkluzji, że poeta, który doskonale znał wartość

⁶ Stanisław Jaworski: *Wezbrąwszy do samych krawędzi*, w: „Literatura polska w szkole średniej”, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975 r.

⁷ I. Czechowicz: *Przez kresy* w: „Poezja polska” (Antologia), t. II, Warszawa, 1973 r.

foniczną poszczególnych elementów naszego języka, świadomie i celowo posłużył się metaforą dźwiękową, aby przy pomocy dźwięków wywołać określone nastroje i skojarzenia plastyczne.

W ten sposób kontynuując rozwiązywanie „zagadek językowych” i opierając się na doświadczeniach zdobytych przez uczniów w klasach niższych należałoby przy omawianiu wybranych tekstów z poezji współczesnej wprowadzić elementy teorii o słowach — kluczach⁸, wskazujących kierunek interpretacji ideowej tekstu.

Posługując się metodą proponowaną przez K. Wykę nietrudno będzie rozwikłać tajemnicę ideowego sensu utworu W. Szymborskiej „Radość pisania”, z którego można wybrać okazały zestaw haseł wyrazowych mieszczących się w polu znaczeniowym słowa *pisać* — czy wiersza G. Apollinaire’a „Most Mirebeau”.

W liryku Apollinaire’a słowa mieszczące się w szeroko pojętym polu znaczeniowym wyrazu *czas* — mówiące o przemijaniu i upływie dni, o trwaniu i oczekiwaniu, stanowią około 40% tekstu. Poeta zestawia płynącą rzekę i odpływające życie, ulatujące dni i nocę

„Pod mostem Mirebeau płynie Sekwana
I niejedna miłość
Czy nie dość wspomina
Po bólu zawsze radość niespodziana
Zegar niech dzwoni noc niech nastaje
Dni ulatują ja pozostaję (...)
Miłość jak woda bieżąca odpływa
I odpływa życie (...)”

Zastosowanie metody statystycznej pozwala z łatwością wyszukać słowo — klucz i ustalić, że celem autora było wypowiedzenie podstawowej prawdy o nieuchronnym, ciągłym mijaniu czasu, zmienności zjawisk w świecie przyrody i mijaniu ludzkiego życia mimo pozorów względnej trwałości. Taka praca nad tekstem literackim ma z pewnością wiele istotnych wartości, angażuje bowiem uwagę ucznia, aktywizuje go i zmusza do samodzielnej pracy, której efektem są wnioski, oparte nie na domysłach i odczuciach, ale matematycznych, niezbitych wyliczeniach. Prowadzi do niewątpliwie pożądanego integracji wiedzy historyczno- i teoretyczno-literackiej z wiedzą o języku, a ponadto uczy, jak analizować tekst literacki, aby go zrozumieć i polubić. Tłumaczy uczniowi, jak widzieć w gotowym dziele efekt przemyślanej i celowej pracy twórczej, a poza tym odkrywa bardzo ważną prawdę, że skorzystać w pełni z możliwości drzemających w języku umie i może tylko ten, kto zna wszystkie jego tajniki.

Można by wobec tego zaryzykować stwierdzenie, że radość samodzielnego odkrywania budzić będzie w uczniach dociekliwość i pasję badaw-

⁸ K. Wyka: *Słowa — klucze* w: „O potrzebie historii literatury”, 1969 r.

czą, pozwoli im w sposób pełniejszy poznać piękno i bogactwo naszego języka, skłoni ich do zgłębiania jego tajemnic, większej dbałości o jego czystość oraz poprawność.

II. W NAUCE O JĘZYKU

W klasie pierwszej mówiąc o rozbieżnościach między mową a pismem można w przygotowanym do tego celu tekście wyliczyć ogólną liczbę różnic między wymową a pisownią oraz ustalić częstość występowania poszczególnych rozbieżności.

Zastosowanie metod statystycznych jest możliwe także przy omawianiu zagadnień z zakresu gramatyki historycznej, jeśli uczniowie ustalą w podanym fragmencie frekwencję bezwzględną słów i form gramatycznych dziś już nie używanych oraz wyrazów, które zmieniły swoje znaczenie. W tym celu można np. posłużyć się fragmentem z „Gadek o składności członków człowieczych” A. Glabera z Kobylina wykorzystanym w audycji radiowej pt. „Czas zaprzeszły, przeszły i teraźniejszy”. Komentarz w audycji i *Podręczny słownik dawnej polszczyzny* S. Reczka służyłyby uczniom w przypadku wątpliwości. Przy charakterystyce literackiego stylu epoki baroku, a szczególnie słownictwa tego okresu, wyliczenie frekwencji latynizmów w wybranym fragmencie z „Pamiętników” Paska lub z „Uniwersułu Szczęsnego Herburtu do króla Zygmunta III Wazy” (przytoczonego we wspomnianej wyżej audycji) doprowadzi do wniosku, że język polski w tym okresie był nagminnie zaśmiecany przez słownictwo łacińskie. W klasach starszych przede wszystkim w II, III i IV próbki badań statystycznych mogą okazać się przydatne na lekcjach mówiących o środkach stylistycznych, o rodzajach stylu i stylizacji, odmianach języka zawodowego czy kryteriach poprawności językowej. Jeśli uczeń otrzyma teksty odpowiednio dobrane i np. polecenie:

a) wyliczyć frekwencję słownictwa specjalnego, zdań pojedynczych; złożonych i równoważników zdań oraz środków stylistycznych w dwu próbach stylu naukowego i potocznego,

b) ustalić, na czym polegają różnice między dwoma podanymi tekstami rozmowy. Obliczyć wielkość tych różnic i odpowiedzieć, z jakimi odmianami języka ogólnego mamy do czynienia:

A. „Gdzie idziesz? — Do blachowni popszczółkować, bo jutro podchodzę do wczesniaka z fizy. A ty już startowałeś?

— Tak. Kolo było małe piwo, więc zdałem za pierwszym podejściem, ale egzi z matmy pomoczyłem. Teraz już tylko sesja młodych naukowców może mnie uratować —

— Skoroś taki Seledynek, to chodźmy razem dać po nauce”.

B. „Gdzie idziesz?

— Do czytelní, pouczyć się trochę, bo jutro zdaję egzamin z fizyki przed

wyznaczonym terminem. A ty? — już zdawałeś? Tak. Kollokwium było nietrudne, więc zdałem od razu, a egzaminu z matematyki nie zdałem. Teraz już tylko sesja poprawkowa może mnie uratować. Skoro jesteś taki słaby z tego przedmiotu, to chodźmy razem się pouczyć⁹.

c) napisać próbki stylu potocznego swego najbliższego otoczenia i opracować tabelę częstości błędów językowych. W ten sposób uczniowie otrzymają szansę, drogą pracy samodzielnej lub przy minimalnej pomocy nauczyciela, ustalenia poprzez analizę statystyczną: a) cech stylu naukowego i potocznego, b) różnic między językiem ogólnym i gwarą środowiskową, oraz c) poznania różnych typów błędów językowych. Lekcje z nauki o języku najczęściej przyjmowane są przez młodzież bez entuzjazmu, może wobec tego próbki badań statystycznych, słowniki, audycje radiowe zdolają je uczynić bardziej atrakcyjnymi, obudzą zainteresowanie skomplikowanymi zjawiskami językowymi, przyczynią się do ich lepszego poznania nie poprzez wykład, wyuczenie teorii, ale poprzez rozwiązywanie zadań językowych, kształcących jednocześnie sprawność językową.

III. W BADANIU JĘZYKA PISEMNYCH PRAC UCZNIOWSKICH

A. Zadaniem polonisty jest ciągle i systematyczne kształcenie sprawności językowej uczniów, dlatego nie powinna mu być obca wiedza o rodzajach i częstości błędów popełnianych przez młodzież. W celu zbadania i ustalenia frekwencji, występujących w wypowiedziach i pracach pisemnych uczniów, błędów ortograficznych, gramatycznych, słownikowych itp. możemy z pewnością posłużyć się metodami statystycznymi.

Ponieważ niejednokrotnie mówi się o powtórzeniach leksykalnych w rozprawkach uczniowskich, o ubóstwie słownictwa i trudnościach w adekwatnym stosowaniu wyrazów abstrakcyjnych i obcych, postanowiłam zająć się dokładniej jednym z tych zagadnień. Ustalając stopień oryginalności i bogactwa słownictwa w wypracowaniach młodzieży, przede wszystkim zwróciłam jednak uwagę na częstość występowania rzeczowników abstrakcyjnych, ponieważ jak podkreśla T. Kotarbiński, sprawa „rozdzielania nazw konkretów i nazw abstraktów”¹⁰ jest ciągle żywotna, należy do kręgu zainteresowań lingwisty i powinna być znana nauczycielowi-poloniście, który uczy poprawnego „operowania wyrażeniami”. W swoich badaniach nad frekwencją rzeczowników abstrakcyjnych oparłam się na rozprawkach pisanych przez uczniów na podstawie poznanych utworów z literatury Młodej Polski.

Wybrane teksty spełniały warunek jednorodności — wszystkie bowiem powstały w czasie pracy klasowej z języka polskiego, a więc były tekstami pisanyymi, reprezentującymi język ogólny.

⁹ Teksty pochodzą z audycji radiowej pt. *Dzieje widziane poprzez słowo*.

¹⁰ T. Kotarbiński: *„Wybór pism”*, t. II, s. 292, Warszawa 1958 r.

Autorzy, uczniowie klasy III, pochodzą przynajmniej w 90% ze środowiska robotniczego lub rolniczego i są mieszkańcami stosunkowo niewielkiego obszaru powiatu radomszczańskiego.

Dokonując podziału rzeczowników na konkretne i abstrakcyjne, potraktowałam jako kryterium wskazówki gramatyków: S. Szobera¹¹ i Z. Klemensiewicza¹².

B. W obliczeniach nie wzięłam pod uwagę „Homonimów leksykalnych, czyli wyrazów równokształtnych, należących do tej samej klasy strukturalnej, ale mających różne znaczenia”¹³ zależnie od kontekstu, np. *wiek*, *rola*, *opowiadanie*, *dramat*, *grono*, *takt*, *ton* itp. Rzeczownik *rola* występował w tekstach w funkcji nazwy konkretnego — jako obszar ziemi uprawnej i w funkcji nazwy abstraktu — rola, tzn. funkcja. Podobnie miała się sprawa z innymi homonimami.

C. Długość analizowanego tekstu N — wynosiła 4.910 rzeczowników. Liczba wszystkich występujących rzeczowników abstrakcyjnych — Sa — osiągnęła wysokość 1.500.

Na tej podstawie — stosując wzór:

$$W a = \frac{S a}{N}^{14}$$

możemy wyliczyć wskaźnik abstrakcyjności tekstu (W a)

$$W a = \frac{1.500}{4.910} = 0,305$$

A więc w rozprawkach uczniów w 1.000 rzeczowników mogło znaleźć się 305 abstraktów. Suma haseł (V) wśród obu kategorii rzeczowników równała się liczbie 795, stąd podstawiając uzyskane wartości do wzoru Kuraszkiewicza¹⁵, otrzymamy wskaźnik ilościowego bogactwa leksykalnego badanego tekstu.

$$K = \frac{V}{N} = \frac{795}{4.910} = \text{ok. } 11.35$$

V₁ — suma haseł, których bezwzględna frekwencja wynosi 1. pozwoli nam obliczyć wskaźnik oryginalności słownictwa według wzoru Guirauda¹⁶

¹¹ S. Szober: „Gramatyka języka polskiego”, PWN 1957 r.

¹² Z. Klemensiewicz: „Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego”, PWN 1962 r., s. 49.

¹³ J. Sambor: „Słowa i liczby”, Ossolineum 1972 r., s. 29.

¹⁴ W artykule Pisarka: *Rzeczowniki w reportażach i wiadomościach prasowych*, „Język Polski” 1969 r., z. 1. Wzór ten został zastosowany w celu ustalenia wskaźnika konkretności tekstu.

¹⁵ Wzory zostały podane w oparciu o pracę J. Sambor: „Słowa i liczby”, s. 220-222.

¹⁶ Wzory zostały podane na podstawie pracy J. Sambor: „Słowa i liczby”, s. 220-222.

$$\begin{matrix} V_1 = 795 \\ V = 382 \end{matrix} \quad \text{Wsk. } G = \frac{V_1}{V} = \frac{382}{795} = 0,48$$

Ten sam wskaźnik oryginalności słownictwa dla rzeczowników konkretnych jest niższy od wskaźnika dla nazw abstrakcyjnych, co wskazywałoby na większe bogactwo rzeczowników umysłowych w rozprawkach literackich uczniów.

$$\text{Ws. } G_{(K)} = \frac{V_{k1}}{V_K} = \frac{130}{325} = 0,40$$

$$V_{k1} = 130, \quad V_K = 325$$

$$\text{Wsk. } G_{(a)} = \frac{V_{a1}}{V_a} = \frac{252}{470} = 0,536$$

$$V_{a1} = 252 \quad V_a = 470$$

Wśród rzeczowników oderwanych o największej częstości znalazły się przede wszystkim nazwy stanów i czynności oraz nazwy pozbawione desygnatów w empirycznie poznawalnej rzeczywistości, np. *symbol*, *cecha*. Względną frekwencję tych wyrazów wyliczamy według wzoru¹⁷

$$p = \frac{F}{N} = 100$$

F — tzn. frekwencja bezwzględna (częstość, która wystąpiła w badanym tekście)

Najczęstsze rzeczowniki abstrakcyjne:

Ranga	Wyraz	Frekwencja bezwzględna F	prawdopodobieństwo p
1.	<i>walka</i>	64	1,32%
2.	<i>życie</i>	57	1,12%
3.	<i>twórczość</i>	41	0,80%
4.	<i>świat</i>	31	0,60%
5.	<i>siła</i>	25	0,50%
6.	<i>symbol</i> } <i>poezja</i> }	24	0,48%
7.	<i>powstanie</i> } <i>stosunek</i> }	23	0,47%
8.	<i>sprawa</i> } <i>nastrój</i> }	21	0,42%
9.	<i>wolność</i>	16	0,32%
10.	<i>cecha</i>	14	0,28%

¹⁷ Wzór podany w pracy J. Sambor: „Słowa i liczby”, s. 30.

Interesujący wydaje się jeszcze układ częstości poszczególnych struktur słowotwórczych, przy czym jako kryterium podziału haseł wśród rzeczowników abstrakcyjnych został przyjęty przyrostek.

R	F	Hasło	Frs'	P ¹⁸	V	Przy obliczaniu
1	356	bez form.	16,6	0,0101	90	wykładnika frekwencji
2	245	-a	21,1	0,0104	71	Frs' zastosowano
3	177	-ość	25	0,0108	60	wzór:
4	113	-enie	30,6	0,0204	49	$\text{Frs}' = \frac{N}{V}$
5	97	-anie	31,9	0,0201	47	
6	89	-ka	187,5	0,1250	8	przy czym za N =
7	77	-cie	166,6	0,1444	9	= 1500 przyjęto sumę
8	49	-yzm/izm	100	0,0606	15	rzeczowników ab-
9	32	-oja	115,3	0,0768	13	strakcyjnych a za
10	32	-o	187,5	0,01250	8	V = sumę haseł rzeczowników umysłowych utworzonych przez dany formant

W badanych rozprawkach literackich uczniów klas trzecich rzeczowniki abstrakcyjne stanowiły prawie 1/3 próby N, również w tej kategorii wyższa była liczba haseł

$$V_k = 325 \quad V_a = 470$$

szczególnie w zakresie wyrazów o małych częstościach

$$V_{k_1} = 130 \quad V_{a_1} = 252, \text{ a więc}$$

i wyższy współczynnik oryginalności słownictwa i mniej powtórzeń, których nie zdołała młodzież uniknąć w zakresie rzeczowników konkretnych.

Zaprezentowana tutaj analiza słownictwa uczniów jest oczywiście tylko jedną z możliwych i potrzebnych. Wydaje się jednak, że badanie statystyczne języka prac młodzieży powinny stać się punktem wyjścia, bazą, na której budować będziemy plan konkretnych ćwiczeń zmierzających do bogacenia zasobu słownikowego uczniów i mających na celu planową przemyślaną pracę nad doskonaleniem ich języka i likwidowaniem najczęstszych błędów. Dobór tych ćwiczeń prowadzących do podniesienia sprawności językowej byłby już konsekwencją dokonanych w poszczególnych ośrodkach miejskich, województwach czy regionach badań statystycznych nad językiem uczniów.

¹⁸ Wzory za Frs' i P podaje M. Zarembina: *Najczęstsze wyrazy polszczyzny mówionej*, „Język Polski” 1971, s. 5. P (średnie prawdopodobieństwo) $P = \frac{\text{Frs}'}{N}$

BIBLIOGRAFIA

1. St. Bortowski: *Z troską lecz bez obaw*, „Życie Literackie” 1976 r., nr 8.
2. Zb. Gołąb, A. Heinz, K. Polański: *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1973 r.
3. M. Ivić: „Kierunki w lingwistyce”, Ossolineum 1966 r.
4. St. Jaworski: *Wezbrawszy do samych krawędzi* (w:) „Literatura polska w szkole średniej” Wyd. szkolne i pedagogiczne, 1975 r.
5. T. Kotarbiński: *Z zagadnień klasyfikacji nazw* (w:) „Wybór pism”, PWN 1958 r.
6. Z. Klemensiewicz: „Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego”, s. 49, PWN, 1962 r.
7. W. Pisarek: *Rzeczowniki w reportażach i wiadomościach prasowych*, „Język Polski” 1969 r., z. 1 (s. 37-43).
8. *Poezja polska* (Antologia), t. II, PIW 1973 r.
9. J. Sambor: „Słowa i liczby”, Ossolineum 1972 r.
10. S. Szober: „Gramatyka języka polskiego”, PWN 1957 r.
11. M. Zarembina: *Najczęstsze wyrazy polszczyzny mówionej*, „Język Polski” 1971 r., z. 5.
12. M. Zarembina: „Rola wyrazów w słowniku i w tekście”, *Język Polski* 1950 r., z. 1.

T. AMPEL: WYPOWIEDZENIA OKOLICZNIKOWE PROFRAZOWE WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM, TOWARZYSTWO NAUKOWE W RZESZOWIE, WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNYCH, KOMISJA JĘZYKOZNAWSTWA, SERIA PRACE HUMANISTYCZNE ROK III, SERIA I, RZESZÓW 1975, S. 115.

Praca T. Ampel *Wypowiedzenia okolicznikowe profrazowe we współczesnym języku polskim* ma charakter wszechstronnej monografii okoliczników profrazowych. Zanim przejdę do jej omówienia spróbuję zdefiniować termin zawarty w tytule. Wypowiedzenia okolicznikowe profrazowe to takie, które bądź rozwijają poprzedzający je korelat okolicznikowy (czy okolicznik niezdaniowy), bądź ten korelat (okolicznik) zastępują. Przy zdaniach złożonych wypowiedzenie to jest zdaniem podrzędnym okolicznikowym. Por. przykłady: *Pracował w sobotę, kiedy wszyscy byli na weselu*; *Pracował wtedy, kiedy wszyscy byli na weselu*; *Pracował, kiedy wszyscy byli na weselu*. Dokładniej uwarunkowaniem występowania korelatów i okoliczników niezdaniowych autorka zajmuje się przy omawianiu poszczególnych typów wypowiedzeń okolicznikowych.

Najważniejszą cechą braną pod uwagę przy klasyfikacji zdań złożonych jest ich charakter stosunkowy. W związku z tym autorka na wstępie wyjaśnia pojęcie stosunkowości i poddaje je krótkiej analizie. Ponieważ stosunkowość ma być cechą służącą uporządkowaniu, klasyfikacji musi być ona, jak pisze autorka, „maksymalnie zobiektywizowana” (s. 11). Znaczenie stosunkowe może mieć w zdaniu swój wykładnik formalny — wtedy mówimy o znaczeniu stosunkowym strukturalnym; może także — jeśli taka jest intencja nadawcy — nie być formalnie oznaczone. Wtedy o stosunkowości możemy wnioskować na podstawie sytuacji pozajęzykowej. Taki typ autorka nazywa stosunkowym okazjonalnym. T. Ampel zajmuje się w omawianej pracy znaczeniem stosunkowym strukturalnym, a więc takim, które ma swoje wyznaczniki formalne w strukturze zdania. Z tego względu pomija na przykład wypowiedzenia, w skład których wchodzi imiesłowy — według przyjętych kryteriów konstrukcje z imiesłowem należałoby zaliczyć do wypowiedzeń o charakterze okazjonalnym — nie mają one formalnego wyznacznika relacji. Autorka pisze: „Znaczenie stosunkowe strukturalne można przedstawić jako wiązkę cech semantycznych, które wynikają z opozycji, w jakie wchodzi rozmaite typy strukturalne zdań w określonym polu relacyjnym. Odmiany relacji w danym polu skorelowane z cechami strukturalnymi odpowiadających im zdań, tworzą model tego pola relacji.” (s. 13). I tak np. w polu relacji przyczynowo-skutkowej zdaniom warunkowym przyzwalająco ograniczającym jest przypisana określona wiązka cech semantycznych (+ relacja przyczynowo-skutkowa, + hipotetyczność, + warunkowość, + przyzwolenie), oraz określony wykładnik relacji, którym tutaj jest *chyba*.

Autorka po przedstawieniu formalnych środków wyrażania znaczeń stosunkowych strukturalnych (syntaktyczne — spójniki, zaimki, korelaty; morfologiczne — wykładniki kategorii czasu, trybu, aspektu, stopnia; leksykalne), przechodzi do kryteriów, na podstawie których dokonuje wyodrębnienia poszczególnych typów strukturalnych, wypowiedzeń okolicznikowych profrazowych. W oparciu o stosunek faktów, o których orzekają zdania (zdanie podrzędne i nadrzędne), wyodrębnia następujące pola relacyjne: pole relacji przyczynowo-skutkowej, pole relacji czasu, pole relacji miejsca, pole relacji jakości i ilości. Układ pracy podporządkowany jest typom, odpo-

wiadającym poszczególnym polom relacyjnym. Autorka w kolejnych rozdziałach omawia zdania okolicznikowe uzasadniające i przyzwalające, zdania czasowe, zdania miejscowe i zdania sposobu i miary. Wypowiedzenia, które bierze pod uwagę, muszą spełniać następujące warunki: muszą mieć znaczenie stosunkowe, które odpowiada jednemu z czterech typów relacji, zdania składowe muszą być oparte na zależności nadrzędno-podrzędnej, zdanie podrzędne musi zależeć od frazy werbalnej, wypowiedzenie musi mieć w swej strukturze formalny wykładnik znaczenia stosunkowego. Autorka wprowadza następnie szereg ograniczeń związanych z uzależnieniem wystąpienia korelatu i wskaźnika zespolenia od struktury i typu zdania. Tak np. jeśli $NP_{(D)}$ (faza nominalna pełniąca funkcję okolicznikową) „rozwią się tylko w zdanie podrzędne, to ani fraza okolicznikowa, ani korelat wystąpić nie mogą” (s. 18). Jako przykład T. Ampel podaje ograniczające użycie spójników *ledwo*, *nim*, *niż*, np. *Ledwo zasnął, zadzwonił telefon.*

Po tych wstępnych rozważaniach i koniecznych ograniczeniach T. Ampel przechodzi do szczegółowej analizy wymienionych typów. Pierwszym typem, który omawia są zdania przyzwalająco-uzasadniające (rozdział I, s. 20-51). Zdania te rozбивa na podtypy i każdemu z nich przypisuje wiązkę cech semantycznych. Cechami semantycznymi omawianego typu są: relacja przyczynowo-skutkowa, pewność, hipotetyczność, warunkowość, optatywność, uzasadnienie przyzwolenia, prawdopodobieństwo ≈ 1 (zbliżone do jedności), prawdopodobieństwo ≈ 0 (zbliżone do zera). Odpowiedni dobór cech semantycznych oraz wskaźnik zespolenia implikują typ semantyczny. I tak na przykład cechy: + relacja przyczynowo-skutkowa, + pewność, + uzasadnienie w połączeniu z *ponieważ* dają typ zdania uzasadniającego.

Omawiając z kolei zdania czasowe (rozdział II, s. 52-70), autorka za nadrzędne w stosunku do tradycyjnie rozpatrywanych relacji (współczesność, ogólnikowa i bezpośrednia uprzedniość oraz ogólnikowa i bezpośrednia następczość), uważa cechy fazowości (wyznaczenie początku i końca akcji) i nefazowości (ogólne ustosunkowanie się dwóch akcji). Autorka pisze: „Podział zdań czasowych na nefazowe (...) oraz fazowe (...) umożliwi wyodrębnienie dalszych cech semantycznych odróżnianych przez strukturę syntaktyczną.” (s. 53) Stwierdzenie takie sugerowałoby potraktowanie struktury powierzchniowej jako punktu wyjściowego analizy (do cytowanego tu zdania jeszcze powrócę). Mało przekonująca wydaje mi się także nadrzędność fazowości i nefazowości nad pozostałymi cechami semantycznymi. Cechami, jakie autorka wyróżnia przy zdaniach czasowych są: temporalność, fazowość, nefazowość, równoczesność, nierównoczesność, uprzedniość, następczość, ingresywność, kompletywność. Oczywiście tak jak i w poprzednio omówionej grupie, odpowiedni zestaw cech semantycznych (wiązka cech semantycznych) określa dany typ zdania. Np. temporalność, fazowość, ingresywność implikują zdania ingresywne.

Zdania okolicznikowe miejsca to kolejny, trzeci rozdział pracy (s. 71-78). Podstawą wyróżnienia tej grupy jest tożsamość miejsca zdarzeń zdania podrzędnego i nadrzędnego. Cechy semantyczne wyznaczające ten typ to lokalizacja, przedział graniczny, brak przedziału granicznego, bezkierunkowość lub spoczynek, kierunkowość z przedziałem wewnętrznym, punkt wyjścia, punkt dojścia. Autorka, jak i w poprzednich rozdziałach, omawia wskaźniki zespolenia tego typu zdań.

Ostatnia grupa to zdania okolicznikowe sposobu i miary (rozdz. IV, s. 78-105). Cechami semantycznymi, które autorka wyróżnia dla tej grupy są: sposobowość, porównawczość, rezultatywność, tożsamość i podobieństwo, przeciwieństwo i różnica, sposób, miara, ilość, stopień, ciągłość, krotność.

Każdy z omówionych typów zdań jest scharakteryzowany pod względem stosunków czasowych i modalnych oraz ich wzajemnego uzależnienia. Do każdego z omawianych typów dołączono dwie tabele. W jednej autorka dokonuje podziału na podtypy, przedstawiając cechy semantyczne i wskaźniki zespolenia te typy wyznaczające,

w drugiej każdy typ jest scharakteryzowany poprzez znaczenie stosunkowe, wskaźniki zespolenia, pozycję w zdaniu podrzędnym, modalność czasownikową i modalność zdaniową.

Mimo że praca T. Ampel, jeśli chodzi o wewnętrzny porządek, jest wyważona, odnosi się wrażenie, że niektóre partie materiału mają charakter bardziej skondensowany, są jakby rezultatem wcześniejszych przemyśleń i rozważań (takie wrażenie odnosi się przy czytaniu np. rozdziału II i III), podczas gdy inne zawierają nie tylko same wnioski ale i dokładny przebieg procesu myślowego, który do tych wniosków autorkę doprowadził (rozdział I i IV). W punkcie 4.1. wyjaśnia nam np. na gruncie logicznym charakter tożsamości, przeciwieństwa, różnicy i podobieństwa (s. 79, 80), czego na przykład nie robi przy wprowadzaniu terminów tożsamość miejsca, lokalizacja (rozdział III).

Głównym zarzutem, który chciałabym tu postawić jest wyraźny brak definicji nie tak przecież jeszcze powszechnych terminów jak profrazowy i prosentencjalny i wyjaśnienia różnicy między nimi. Przede wszystkim jednak chodzi o termin profrazowy, jako że okoliczniki określane tym mianem są przedmiotem pracy.

Drugi zarzut dotyczy samego układu pracy. Wydaje mi się, że treść pracy jest daleko głębsza niż to wynika z podziału stosowanego przez autorkę. Podział na zdania okolicznikowe miejsca, czasu, miary itp. sugeruje tradycyjne potraktowanie tematu — o co, jak wynika z treści, autorce nie chodzi. Zapewne korzystniejsze i bardziej adekwatne do treści pracy byłoby pozostanie przy podziale na pola relacyjne. Typy zdań byłyby tylko odpowiednikami terminologicznymi, wynikającymi z konsekwencji współwystępowania pewnych cech semantycznych, strukturalnych i odpowiedniego wskaźnika zespolenia. Wydaje mi się, że ta słaba strona układu pracy jest szczególnie widoczna przy omawianiu zdań czasowych (por. cytowany fragment ze strony 53). W proponowanym przeze mnie układzie należałoby część tablic podać w odwrotnym porządku. Rubryka z typem zdania powinna znaleźć się na końcu tabeli.

Zarzuty te nie przeczą wartości pracy, a takie jej cechy jak konsekwencja w sposobie omawiania zjawisk i w stosowaniu przyjętych na wstępie ograniczeń oraz wyraźne ustosunkowanie się autorki do prac i poglądów wypowiedzianych na ten temat wcześniej, wartość tę podwyższają.

Barbara Kryżan-Stanojević

Oboczność o : a w czasownikach polskich

Pan Józef Falkowski zamieszkały w Warszawie w Alejach Wojska Polskiego 12 w liście skierowanym do Radiowego Poradnika Językowego porusza bardzo ważną sprawę. Autorowi listu chodzi o stałą i systematyczną współpracę całego społeczeństwa w zakresie dbałości o rozwój współczesnego języka polskiego. „W ciągu wielu lat — pisze pan Józef Falkowski — korespondowałem z Radiowym Poradnikiem Językowym, dostarczając Redakcji długie wykazy dziwolągów językowych zasłyszanych przeze mnie w radiu lub wynotowanych z prasy. Siłą przyzwyczajenia chwytam za ołówek, nie mogąc znieść kaleczenia naszego pięknego języka”. Do swego listu autor dołączył wykaz zawierający przeszło dwadzieścia różnych zjawisk językowych budzących wątpliwości z punktu widzenia kultury języka. Postawa autora listu jest godna uznania. Do takiej współpracy zapraszamy wszystkich słuchaczy naszego Poradnika. Nadesłane uwagi będą omówione na antenie Polskiego Radia, a następnie przekazane do Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie zostaną włączone do kartoteki rejestrującej wszystkie zmiany zachodzące współcześnie w naszym języku. Będzie to nie tylko podstawa do opracowań naukowych, ale także świadectwo działających w języku tendencji rozwojowych. Za kilkadziesiąt lat materiały te staną się bezcennym dokumentem historycznym naszej świadomości językowej. Język jest własnością całego narodu i wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za jego rozwój.

Na liście dziwolągów językowych nadesłanej nam przez pana Józefa Falkowskiego znajduje się m.in. czasownik *wyłanczać*. Jest to rzeczywiście forma niepoprawna. Przyjrzyjmy się bliżej mechanizmowi jej powstania. Od czasów prasłowiańskich istnieje wymiana samogłoski *o* w samogłoskę *a* w formach czasownikowych, np. *wyrobić* — *wyrabiać*, *zaprosić* — *zapraszać*, *skoczyć* — *skakać*, *wytoczyć* — *wytaczać*. Z przytoczonych przykładów wynika, że samogłoska *o* jest charakterystyczna dla form czasownikowych wyrażających czynność jednokrotną, natomiast samogłoska *a* — dla form wyrażających czynność wielokrotną: *zaprosić* raz — *zapraszać* wiele razy. Czasownik *wyłaczyć* ma w swym rdzeniu samogłoskę *o*, która jest wymawiana przez nas w tym wyrazie jako *on* — [*wyłonczyć*]. Powstałe w ten sposób *o* zostało potraktowane przez naszą świadomość jako *o* pierwotne, takie samo, jak w wyrazach typu *zaprosić* i przy zamianie czasownika jednokrotnego na wielokrotny bywa zastępowane przez samogłoskę *a*. Jest to zamiana nie uzasadniona, dlatego też forma *wyłanczać* jest niepoprawna.

Działanie norm językowych opiera się w wielu wypadkach na bardzo zróżnicowanych zasadach. Dotyczy to zwłaszcza norm fonetycznych. Zwykle wchodzi tu w grę czynniki ograniczające lub poszerzające zakres działania danej normy. Podobnie jest również w wypadku zmiany *o* w *a* w formach czasownikowych. Działają tu kilka czynników ograniczających tę jasną i wyrazistą normę.

Jeżeli w rdzeniu czasownika było *o* długie, które w ciągu rozwoju języka polskiego przeszło w *o* kreskowane, dziś wymawiane już jako *u*, to dotychczas ulegało ono zmianie w *a*, np. *wymówić* — *wymawiać*, *skrócić* — *skracać*. W czasach nam współczesnych w niektórych wyrazach zmiana ta może nie zachodzić. Od jednokrotnej formy *spóźnić się* tworzymy dwie formy wielokrotne: *spaźniać się* i *spóźniać się*. Pierwsza z nich jest umotywowana historycznie, druga natomiast jest historycznie nie uzasadniona, ale przeważa już we współczesnym języku polskim. I tu dochodzimy do bardzo ważnego zagadnienia: hierarchii kryteriów poprawności językowej. Ponieważ kryterium powszechnego użycia danej formy językowej jest nadrzędne w stosunku do kryterium poprawności historycznej, formę *spóźniać się* uznajemy za poprawną. Najważniejszą funkcją języka jest funkcja komunikatywna. W formie *spóźniać się* została naruszona historyczna norma fonetyczna, ale to nie naruszyło właściwej funkcji omawianego czasownika. W dalszym ciągu została zachowana różnica między formą jednokrotną *spóźnić się* i formą wielokrotną *spóźniać się*. Wykładnikiem tej różnicy jest zamiana przyrostkowego *i* w jednokrotnej formie *spóźnić się* na przyrostkowe *a* w wielokrotnej formie *spóźniać się*, podobnie jak to ma miejsce w parach form czasownikowych typu *zaprosić* — *zapraszać*. Jedną z tendencji rozwojowych języka jest dążność do ekonomii środków językowych. Ponieważ mamy tu dwa wykładniki tych samych treści znaczeniowych, jeden z nich jest usuwany. Proces ten zachodzi bardzo szybko w języku. Formy typu *chadzać*, *mawiać*, *śladzać* w mowie młodego pokolenia cofają się dziś coraz bardziej.

Drugim ograniczeniem działania omawianej normy jest nieuwzględnianie wymiany *o* występującego na początku rdzenia wyrazowego. Od czasownika jednokrotnego *zaognić* forma częstotliwa brzmi *zaogniać*, a nie *zaagniać*. Wchodzi tu w grę jeszcze inny czynnik, mianowicie dążność do unikania w wyrazach rodzimych dwóch jednakowych samogłosek. Z tego właśnie względu lepsza jest forma *zaogniać* niż *zaagniać*. Gdybyśmy zamienili *o* występujące na początku rdzenia w *a* w takim czasowniku, jak *unaoczniać*, mielibyśmy formę *unaaczniać*, w której byłyby nie tylko zbieg dwóch jednakowych samogłosek występujących obok siebie. Wchodziłaby tu w grę jeszcze ważniejsza sprawa, mianowicie możliwość rozkojarzenia treści zawartych w rdzeniu. Czasownik *unaoczniać* pochodzi od rzeczownika *oko*; rdzeniem jest tutaj *ok-*. Rdzeń ten w czasowniku wielokrotnym *unaaczniać* występowałby w postaci *acz-*, nie miałby więc żadnego elementu tożsamego w stosunku do formy wyjściowej. Bardzo łatwo mogłoby więc

tu dojść do zatarcia przejrzystości znaczeniowej tego wyrazu. W pewnym stopniu unikamy tego niebezpieczeństwa, nie respektując historycznie uzasadnionej normy fonetycznej.

Jeżeli w przedrostku czasownika występuje *o*, to nie ulega ono zmianie w *a*. Mówimy zarówno *popisać się*, jak i *popisywać się*, a nie *papisywać się*. Dlatego też formy *zaspokajać*, *udowadniać*, *wypogadzać się* są bardziej poprawne niż formy *zaspakajać*, *udawadniać*, *wypagadzać się*. Czasownik *zaspokajać* pochodzi od *koić*, *po-* jest tu więc przedrostkiem. Czasownik *udowadniać* pochodzi od *wodzić*, *do-* jest więc tu także przedrostkiem. W czasowniku *wypogadzać się* mamy ten sam rdzeń, co w przymiotniku *godny*.

Zupełnie inaczej natomiast zachowuje się *o* występujące w przyrostku czasownikowym: przy zamianie formy jednokrotnej na wielokrotną zawsze ulega ono przekształceniu w *a*, np. *wynarodowić* — *wynaradawiać*. Działa więc tu inna zasada niż przy *o* występującym w przedrostku.

Jest jeszcze jedno ograniczenie zakresu występowania omawianej przez nas normy. Jeżeli w czasowniku występują dwie samogłoski *o*, to druga ulega zawsze wymianie w *a*, natomiast pierwsza — może, lecz nie musi. Dotyczy to nawet takiego *o*, które występuje w rdzeniu czasownika. Od form jednokrotnych typu *ogolocić*, *zadomowić*, tworzymy formy wielokrotne *ogolacać*, *zadamawiać*, a więc bez wymiany rdzennego *o* w *a*. Mniej uzasadnione są formy *ogałacać*, *zadamawiać*, chociaż są one historycznie najzupełniej poprawne.

Na podstawie omówionych form czasownikowych widzimy, jak bardzo złożony charakter ma norma językowa, ile czynników musimy uwzględnić, zanim wypowiemy się o poprawności lub niepoprawności jakiegoś wyrazu.

M.S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.